LUD

ROK XXVI | Curitiba, 3 stycznia de janeiro de 1951 | NR. 1

Proprietário: Dr. Antônio Firakowski | Diretor: Dr. Edvino Tempski

Toda corespondência, cartas de valor e cheques dirigir à: Wszelką korespondencję, listy pieniężne i czeki adresować: **Redação do "Lud", Caixa Postal 155, Curitiba, Paraná.**

ADMINISTRACJA **Rua Cabral 846** przyjmuje codziennie (prócz niedziel i świąt) od 8—12 i 14 do 16 godz.; tel. 1-4-9-3.
REDAKCJA (ten sam adres) przyjmuje codziennie (prócz niedziel i świąt) od 8-mej i pół do 11-tej i pół godziny.

Anúncios: Nas páginas de anúncios: cada centímetro quadrado — Cr.1,00; sobre os anúncios semestrais, anuais e no têxto — à tratar.

Prenumerata roczna w Brazylii (Argentynie i Urugwaju) Cr. 60,00. W innych krajach Cr. 90,00. — Cena egzemplarza w Kurytybie Cr. 1.50

São Paulo (kiosk gazetowy koło głównej poczty, av. São João) / Porto Alegre (P. Alfandega 38 i P. Abrigo Parobé, Loja nr.3) Cr. 1.80.

Czy bronić Wschodu kosztem Europy?

Były prezydent Hoover głosi neoizolacjonizm Sta ów Zjednoczonych

Washington, (IC) — W związku z odrzuceniem przez komunistyczny reżim chiński warunków rozejmu, przedstawionych przez trzy-osobową komisję medjacyjną Zjednoczonych Narodów, w prasie i opinii publicznej w Ameryce krzyżują się rozbieżne poglądy. Panuje dość powszechne przekonanie, że Stany Zjednoczone nie powinne angażować dalszych wojsk i materiałów wojennych w K o r e i. Skoro Chińczycy przekroczą 38-my równoleżnik i zatrzymanie ich obecnymi siłami okaże się niemożliwe, wówczas wyraźna większość opinii opowie się zdecydowanie za wycofaniem z Korei. Wprawdzie byłby to duży cios moralny, który podważyłby prestiż Ameryki w oczach narodów Azji i Europy, ale konieczności wojskowe i strategiczne wydają się mieć przewagę nad względami natury propagandowej i psychologicznej.

Na tle rozwoju wypadków na Dalekim Wcshodzie oraz trudności, na jakie napotyka polityka amerykańska w Europie, głównie skutkiem niechęci państw zachodnio-europejskich dołożenia znacznych sum na zbrojenia, coraz silniej kształtuje się w opinii amerykańskiej przekonanie, że główny nacisk położyć należy na uzbrojenie zachodniej półkuli, zaś z narodów nieamerykańskich pomagać należy tylko tym, które wykazują wolę walki z sowieckim komunizmem. Ten pogląd sformułował m. i. ambasador Józef Kennedi w przemówieniu na uniwersytecie Virginia, mówiąc: „Jeśli osłabione narody Europy pragną utrzymać linię na Łabie czy Renie i wykażą odpowiednią determinację, wówczas będziemy mogli udzielić im odpowiedniej pomocy".

W dniu 22-go grudnia ubiegłego roku były prezydent Stanów Zjednoczonych Herbert Hoover, przemawiając za pośrednictwem s i e c i radiowej, sprecyzował zasady nowego kierunku myślowego, który niektórzy z komentatorów nazywają neo-izolacjonizmem amerykańskim. Hoover powiedział, że Stany Zjednoczone powinne:

1. Zamienić zachodnią półkulę w nową twierdzę Gibraltaru, który stałby się bastionem obronnym cywilizacji chrześcijańskiej.

2. Obronę zachodniej półkuli oprzeć na oceanach Atlantyckim i Spokojnym w ścisłej współpracy z Wielką Brytanią.

3. Uzbroić „po zęby" lotnictwo i marynarkę amerykańską, uczynić z Japonii wolne państwo i dopomóc jej w uzbrojeniu, ponadto wzmocnić obronę Filipin i Formozy.

4. Zredukować wydatki cywilne, zrównoważyć budżet Stanów Zjednoczonych i wyeliminować nadwyżkę cen.

5. Pomóc innym narodom, ale tylko tym, które wykazują „ducha i wolę" w obronie własnej przeciw komunizmowi.

6. Zerwać na zawsze z „appeasementem", (polityka łagodzenia) nie powtarzać więcej Teheranów i Jałt.

7. Obserwować bacznie rozwój wypadków w Europie, w szczególności czy narody zachodnio-europejskie wykazują chęć zjednoczenia i wolę przeciwstawienia się agresji.

Hoover wygłosił swe przemówienie już po mianowaniu gen. Dwight Eisenhowera naczelnym wodzem przyszłej zjednoczonej armii zachodnio-europejskiej. Słowa jego rozeszły się szerokim echem po całej Ameryce, wywołując w i e l e sprzecznych komentarzy. Sfery rządowe odniosły się do sformułowań Hoovera nieprzychylnie, ale wpływowe koła opinii publicznej, zwłaszcza na południo i środkowym zachodzie kraju, powitały projekty ostatniego eks-prezydenta z dużym uznaniem. Echa te wskazują na to, że projekty pomocy amerykańskiej dla państw Europy i Azji napotykają na poważne sprzeciwy w nowym Kongresie, który zbierze się w dniu 3-go stycznia 1951 roku.

15 milionów Amerykanów poparło »krucjatę wolności«

New York (IC)—Generał Lucius D.Clay, który z inicjatywy Komitetu Wolnej Europy zorganizował w Stanach Zjednoczonych „krucjatę wolności", zakończoną zawieszeniem dzwonu wolności w Berlinie, powiedział dziennikarzom, ż e 15.507.000 Amerykanów poparło krucjatę. Tyleż bowiem podpisów złożono na apelu o wolność narodów, który zdeponowany został wraz dzwonem wolności w Berlinie, jako najbardziej na wschód wysuniętym posterunku świata zachodniego. Kampania finansowa, prowadzona równocześnie na rzecz radia Wolnej Europy, przyniosła blisko półtora miliona dolarów, z czego większość pochodzi z drobnych kontrybucji indywidualnych, nie przekraczających dolara.

Porównując „krucjatę wolności" ze sztokholmskim apelem pokojowym, generał Clay wyjaśnił, że akcja na rzecz krucjaty prowadzona była wyłącznie wysiłkiem jednostek prywatnych, że miała w pełni charakter dobrowolny bez jakiegokolwiek nacisku ze strony rządu czy też organizacji społecznych.

Dzięki ofiarności prywatnej Radio Wolnej Europy znacznie rozszerzy swą działalność. Do rozgłośni krótkofalowych dodana będzie potężna rozgłośnia średniofalowa już w ciągu bieżącej zimy, co znacznie ułatwi szerszym masom społeczeństw za żelazną kurtyną odbiór audycji Radia Wolnej Europy. W ciągu nadchodzącego roku uruchomionych będzie osiem dodatkowych rozgłośni.

Podając te fakty do wiadomości publicznej, gen. Clay wezwał społeczeństwo amerykańskie do poparcia intensywnej ofenzywy duchowej przeciw komunizmowi. Ofenzywa ta powinna być powszechna, zdecydowana i powinna przybrać wyraźny charakter wojny ideowej. Generał wyraził przekonanie, że energiczna i szybka ofensywa ideowo-psychologiczna zapobiec może wojnie orężnej.

W ostatnich miesiącach audycje Radia Wolnej Europy zostały znacznie rozszerzone. Polski dział wprowadził niedzielną audycję wiadomości religijnych z całego świata, co jest dużą przysługą dla katolików w Polsce, otrzymujących z wielką trudnością i wielkim opóźnieniem wiadomości religijne z terenu międzynarodowego. Charakter wszystkich audycji zdobył wyraźne oblicze ideowo - moralne w walce z komunizmem ostatnia „Krucjata Wolności" wykazała, że naród amerykański w pełni popiera działalność Komitetu Wolnej Europy.

MINISTER NOVAIS W PARANIE

Pochwała dla rolników parańskich

Minister Rolnictwa, dr. Novais Filho, bawiąc w Kurytybie w przejeździe do Fóz de Iguaçu, udzielił wywiadu prasie o Paranie:

— Pod względem gospodarczym— mówił p.minister— stan Parany ma piękną przyszłość z powodu wielu naturalnych bogactw. Źródła produkcji rozwijają się pomyślnie, i już nikt nie może nie uznać ogromnej współpracy tego Stanu na różnych polach naszego życia dla rozwoju Brazylii. Jest to kraina młoda i zamieszkała przez lud, który z zapałem bierze się do pracy i dlatego przed Paraną stoi wielka przyszłość; warto wspomnieć, że jej dochody z podatków stawiają ją w rzędzie wielkich Stanów brazylijskich.

—Pragnę także wyrazić mój podziw z powodu sposobu, w jaki rozwiązuje się tutaj problemy szkolnictwa i kultury. Parana tworzy bogactwa, zakłada ośrodki przemysłu, wspomaga rolnictwo i równocześnie przygotowuje swą pilną w nauce młodzież do zasilania szeregów uczonych Brazylii.

—Jestem zachwycony—mówił dalej p.minister — gościnnością z jaką przyjął mnie Gubernator Lupion.

Przypominając ministrowi pierwszy jego pobyt w Paranie i zwiedzenie pól pszenicy, dziennikarz zapytał o wrażenia, jakie odniósł w tej dziedzinie.

—Parana na odcinku uprawy pszenicy — odrzekł minister — ma duże zasługi. Konieczność usamodzielnienia się na polu podstawowego produktu jest jasna i rolnicy parańscy, zdając sobie sprawę z tego obowiązku obywatelskiego, poszerzają pola pszenicy w Stanie i dlatego zasługują na najbardziej szczere pochwały Ministerstwa Rolnictwa. Musimy zdobyć się na największy wysiłek, aby powiększyć uprawę pszenicy i jest to wielka usługa oddana naszemu krajowi pod wieloma względami.

Następnie padło pytanie dziennikarza o ulepszeniach w Fóz de Iguaçu a własnie o „święcie kalenicy" (festa da cumeira) hotelu Parku Narodowego?

— Rząd Prezydenta Dutry— mówił dalej p.minister—nie przeoczył żadnego problemu i stąd interesował się budową hotelu Parku Narodowego w Fóz de Iguaçu. Dzisiejsza uroczystość wzniesienia drzewka na szczycie wiązania dachu tej budowli to najlepszy dowód, że wkrótce już będzie ona spełniać swe zadanie, goszcząc turystów, zwiedzających wodospady Iguaçu, oraz stanowiąc najlepszy sprawdzian postępu i cywilizacji.

JAPOŃSCY TERRORYŚCI W PARANIE

Sprawa terrorystycznych organizacji japońskich, działających na terenie Parany, staje się coraz głośniejszą i dużo przysparza kłopotu policji.

Stowarzyszenie pod nazwą „Dai Nippon-Kokumin", złożone z fanatyków japońskich, ma wiele rozgałęzień jak: „Tem-Tiu-Gumi" (oddział Młodzieży pod nazwą „Kara Boska") oraz „Toko-Tai" samobójcze odziały dawnej organizacji „Shindo-Remmei").

Organizacje te są tajne i terrorystyczne; miały za cel dokonywania morderstw na Japończykach, którzy uchodzili za zdrajców cesarza japońskiego, ponieważ dawali wiarę wieściom o klęsce Japonii zadanej im przez aliantów podczas ostatniej wojny.

W wielu miejscowościach policja, idąc od nitki do kłąbka, zdołała wykryć członków tej nielegalnej i terrorystycznej organizacji.

Ostatnio, policja uwięziła w okolicach Londryny znów znaczną grupę japończyków zamieszanych w działalności terrorystyczne; odesłano ich do miasta Marilia w stanie São Paulo, albowiem i tam wykryto szeroko rozgałęzione stowarzyszenia terrorystyczne. Przeszło 100 japończyków znajduje się już pod kluczem, czekając na śledztwo; policja już przesłuchała 92 terrorystów. W domach uwięzionych Japończyków policja wykryła znaczną ilość broni i ulotek propagandowych.

WOLNOŚĆ PRASY

Nowo obrany prezydent, dr Getulio Vargas w wywiadzie udzielonym dziekanowi Uniwersytetu Kolumbia, w Stanach Zjednoczonych, profesorowi K a r o l o w i Achermanowi, oświadczył, że gwarantuje taką samą wolność prasie w Brazylii, jaka jest w Stanach Zjednoczonych.

Wydarzenia z tygodnia

— **Papież, Pius XII,** rozciągnął odpusty Roku Jubileuszowego na cały świat; wszyscy katolicy, pod zwykłymi warunkami, jeżeli pomodlą się o pokój oraz za prześladowanych chrześcijan, mogą uzyskać odpust Roku Jubileuszowego.

— **Ojciec św.,** Pius XII, w obecności niezliczonych tłumów wiernych dokonał, w dzień Bożego Narodzenia, zamknięcia Roku Świętego; równocześnie zamknął tak zwaną Świętą Bramę w bazylice św. Piotra, kładąc pierwszą cegłę w zamurowaniu jej; zostanie ona ponownie otworzona dopiero za 25 lat.

— **Komunistyczna armia** chińska przystąpiła do ataku na linię 38 równoleżnika na Korei: mimo przeważających wojsk nieprzyjacielskich, alianci stawiają silny opór; alianckie lotnictwo dokonało licznych bombardowań na pozycje nieprzyjacielskie niszcząc węzły komunikacyjne i ośrodki koncentracji wojsk chińskich.

— **Najpotężniejszą bronią** demokracji nie są armaty ani bomba, lecz silna wiara—tak oświadczył prezydent Truman w swym świątecznym przemówieniu do narodów chrześcijańskich. Walczymy — dodał on—przeciw tyranii komunizmu, zwalczamy dziedziców zaborczych planów Tamerlanów i Dżyngishanów, największych w całej historii morderców".

— **Stany Zjednoczone** nawiązały dyplomatyczne stosunki z Hiszpanią; północno - amerykańskim ambasadorem przy rządzie w Madrycie został Stanton Griffis.

— **Grecja** nawiązała stosunki z Jugosławią.

— **Albert Einstein,** uczony fizyk, mówiąc o obecnej sytuacji politycznej, oświadczył, że dla zażegnania światowego konfliktu należałoby ustanowić światowy rząd, któremuby były podporządkowane wszystkie inne rządy krajów.

— **Straty** wojsk północno-amerykańskich na Korei dochodzą do 40.000 żołnierzy.

— **Tito** oznajmił w parlamencie jugosłowiańskim, że nad granicą, satelickie kraje Rumunia, Węgry i Bułgaria trzymają armię złożoną z 660.000 żołnierzy, czekając tylko na rozkaz z Kremla, aby uderzyć na Jugosławię.

— **Departament Wojny** Stanów Zjednoczonych ogłosił, iż w marcu zostanie powołanych do wojska 80.000 rekrutów.

— **Walter Gałąska** z Frankfurtu wynalazł niezwykły aparat, któremu dał nazwę «latających świeczniczków». Wynalazca twierdzi, że jego «latające świeczniki» mogą zatrzymać jakąkolwiek inwazję lotnictwa sowieckiego. Twierdzi on dalej, że on to właśnie jest wynalazcą samolotów odrzutowych „V-2"; „Latające świeczniki" mogą unieść na wysokość 10.000 metrów armaty i innej broni na 10 ton.

— **Przeszło 600** nieszczęśliwych wypadków zanotowano w czasie ostatnich świąt Bożego Narodzenia w Stanach Zjednoczonych, takich jak zderzenia samochodów na ulicach, zabójstwa, pobicia i wiele innych.

Z bliska i z daleka

— **Dr Antonio Novais Filho,** minister Rolnictwa, Handlu i Przemysłu, jadąc do Fóz de Iguacu, zatrzymał się w Kurytybie; dokonał on otwarcia w Fóz de Iguacu, budynków, wzniesionych przez rząd federalny.

— **W Kurybie** bawił dr Pedro Calmon, minister Oświaty.

— **Wyższa Szkoła** Agronomii i Weterynarii w Kurytybie otrzymała od federalnego rządu przywilej praw federalnych.

— **Gubernator Mojżesz Lupion,** otrzymał od Wyższej Szkoły Agronomii i Weterynarii w Kurytybie tytuł doktora honorowego w uznaniu zasług.

— **Mazilda Borges,** rodem ze Stanu Santa Catarina, żona Protazege Borges w barbarzyński sposób otruła dwoje swoich dzieci, które wychowały się w jednym z zakładów kurytybskich. Mazilda, której mąż jest pijakiem i został wydalony z pracy, musiała sama pracować na swe dzieci i utrzymanie; z powodu różnych trudności dostała rozstroju nerwowego i rozpacz pochnęła ją do dzieciobójstwa.

— **Kaminion** prowadzony przez Michała Halucha zderzył się na drodze São José dos Pinhais - Curitiba z kaminionem wiozącym tank z 8.000 litrów gazoliny firmy Maton; pierwszy kaminion wiózł ludzi na wesele; w wypadku wielu pasażerów odniosło znaczne rany.

— **W katastrofie kolejowej,** jaka się wydarzyła ostatnio na linii Leopoldina na stacji Engano, w Minas Gerais poniosło śmierć 19 pasażerów a 50 odniosło; śpieszący zpomocą pociąg również wykolei się w pobliżu stacji Engenheiro AlbertoFurtado.

— **Regionalny Trybunał Wyborczy** w Stanie Santa Catarina ogłosił ostatnio ostateczny wynik październikowych wyborów; gubernatorem Stanu został obrany udenista, dr Ireneu Bornhausen senatorem — Carlos Gomęs de Oliveira; czteru deputowanych federalnych pochodzi z partii PSD. a drugich czteru z partii UDN. Do stanowej Izby wchodzi: 18 pesedystów; 13 udenistów, 7 perrepistów, 5 trabalistów i 1 ademarysta.

— **Około 500** związków małżeńskich zawarto ubiegłej soboty w Rio de Janeiro.

— **Grasującą grypę** w Rio de Janeiro nazwano »Coreaną«; nie ma ona jednak nic wspólnego z Koreą; ktoś dla żartu rzucił nazwę i w tej chwili stała się popularną; r i o s k a grypa, jak twierdzą lekarze, jest spowodowana nagłymi zmianami temperatury.

— **Rząd** stanu Rio Grande do Sul wydałdekret na mocy którego prywatne szkoły powszechne będą mogły„otrzymaćsubwencję.

— **Z okazji Nowego Roku,** członkowie rządu złożyli Panu Prezydentowi, generałowi Dutrze, noworoczne życzenia; w imieniu ministrów wygłosił przemówienie minister Sprawiedliwości, Dr Bias Fortes.

— **W Rio de Janeiro,** z powodu braku papieru, wiele dzienników wychodzi w zmniejszonym wydaniu zaledwie czteru stron; Rząd powziął odpowiednie środki, ażeby zapobiec brakowi papieru dziennikarskiego, wyłączając go z listy artykułów, na którego sprowadzenie z zagranicy trzeba było najpierw uzyskać specjalne pozwolenie.

— **W São Paulo,** pod patronatem Im. Em. Księży Kardynałów z Rio de Janeiro i São Paulo, odbywa się Drugi Brazylijski Kongres Teologów.

— **Pierwszej poprawki** Konstytucji Brazylijskiej z 1946 roku dokonały obie Izby Ustawodawcze: Senat i Izba Deputowanych Federalnych.

— **Mieszkańcom** Rio de Janeiro grozi brak smalcu; jak donoszą, zapasy wyczerpują się raptownie i nie są uzupełniane. Kupcy zabiegają u rządu o pozwolenie na import smalcu amerykańskiego.

Ksiądz Biskup Józef Gawlina do Polonii Zagranicznej

W związku ze Świętami Bożego Narodzenia Jego Ekscelencja Ksiądz Biskup Gawlina, Protektor i Kierownik Opieki Duszpasterskiej nad Polakami Zagranica, za pośrednictwem Światowego Związku Polaków, przesyła następujące życzenia dla Polonii Zagranicznej, które otrzymaliśmy w ostatniej chwili.

K o c h a n i R o d a c y,

Cieszę się bardzo, że podczas wizytacji pasterskich w Szwajcarii, Anglii, Szkocji, Brazylii i Argentynie przekonałem się o tężyżnie ducha religijnego i patriotycznego.

Inny jeszcze objaw dodatni uprawnia nas do przekonania, że Emigracja polska, wiernie trwa przy wierze i tradycji Ojców, mianowicie ten, że liczba pielgrzymów polskich na Rok Święty do Rzymu przekroczyła już stan z 1925 roku, mimo że nie pozwolono ani jednemu pielgrzymowi na wyjazd z Polski do Miasta Wiecznego. Widać więc, że bezwzględny ucisk ducha i wiary przez politykujące w Kraju bezbożnictwo wywołało tym żywszy odruch wśród nas, cieszących się wolnością i garnących się do Ojca św. jako Namiestnika Chrystusowego i stróża wolności ludzkiej.

Łamiąc się z Wami wszystkimi opłatkiem świętym, przesyłam Wam z Miasta Wiecznego serdeczne życzenia z d r o w i a szczęścia i błogosławieństwa Bożego i proszę Was szczerze, abyście w walce ideowej o najwyższe dobra nasze nie ustawali.

Niech Nowonarodzony Zbawiciel świata w szczególny sposób Was obdarzy łaską i pomocą Swoją.

Ks. Józef Gawlina — Biskup - Protektor

DZIĘKUJEMY ZA ŻYCZENIA

Z okazji świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku z różnych stron Brazylii napłynęły do Redakcji życzenia; z powodu wielkiej ich liczby wymienimy tylko te, które nadeszły od organizacyj lub też z tej racji, że są charakterystyczne.

Od Unii Kulturalnej Polaków z Rio

»Z okazji Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku składam Szanownej Redakcji »LUDU« oraz za uprzejmym Jej pośrednictwem Czytelnikom, Członkom i Sympatykom Unii Kulturalnej Polaków w Brazylii najserdeczniejsze życzenia świąteczne.

Karol Greziak — Prezes Rady Głównej U. K. P.«

Od Tow. »Polonia« z Rio

»Z okazji świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku przesyłamy Szan. Redakcji »Ludu« jak najserdeczniejsze życzenia; równocześnie przesyłamy należność za prenumeraty »Ludu« dla naszego Towarzystwa...«

S. Kempner sekretarz **Jan Okólski** skarbnik **E. Chmurzyński** prezes«

Księża Kapelani z São Paulo

»Jak najserdeczniejsze życzenia licznych łask Bożych i pomyślnego rozwoju »Ludu« z okazji świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku przesyła »Ludowi« Kapelania Duszpasterstwa nad Polakami w São Paulo.

Ks. Antoni Łatka«

Tow. Im. J. Piłsudskiego w São Paulo

»W imieniu własnym, Zarządu i członków Towarzystwa Polskiego Im. Józefa Piłsudskiego w São Paulo pozwalam sobie złożyć szczere i serdeczne życzenia »Szczęśliwych Świąt« i pomyślnego Nowego Roku.

Łączę wyrazy prawdziwego szacunku i poważania.

Henryk Mirgałowski — prezes«

Od Unii z São Paulo

»Przy nadchodzących świętach Bożego Narodzenia i Nowego Roku 1951 przesyłamy Szan. Redakcji moc najserdeczniejszych życzeń. Łączymy wyrazy szacunku i poważania

Za Zarząd: **Wacław Średnicki**«.

Demokratyczny Komitet Obywatelski w Kurytybie

»W imieniu Demokratycznego Komitetu Obywatelskiego, przesyłamy Szanownej Redakcji, życzenia Wesołych Świąt oraz pomyślnego i szczęśliwego Nowego Roku.

Oby w tym przyszłym Opatrzność zrządziła prawdziwe wyzwolenie i niepodległość Polski z pod jarzma komunistycznego.

Proszę przyjąć wyrazy prawdziwego szacunku Za D. K. O.

Stan. Zawadzki — sekretarz **Jan Chorośnicki** — prezes

Od Uchodźców polskich z Goiaz

W imieniu wszystkich kolonistów polskich z miejscowości Corrego Rio (stan Goiaz) składam Szan. Redakcji jak najserdeczniejsze życzenia świąteczne i noworoczne.

Równocześnie serdecznie dziękujemy Redakcji za bezinteresowne przysyłanie nam, nowym kolonistom, w dalekim stanie Goiaz kochanego »Ludu«.

Zapewne Redakcja nawet nie przypuszcza jak drogim, kochanym i cennym jest dla nas polskie pismo, które nas, zagubionych w wielkiej Brazylii, łączy ze światem i kochanymi Rodakami. Pełni wdzięczności pozostajemy za ten dar słowa polskiego.

Za kolonistów: **Jan Skorupa**

— **Wysoką temperaturę,** sięgającą do 39 stopni ciepła zanotowano ostatnio w Rio de Janeiro; upały dawały się we znaki zwłaszcza na przedmieściach rioskich Bangu i Meyer.

— **Prezydent Republiki,** generał Dutra, skreślił swą zapowiedzianą podróż do Fóz de Iguacu gdzie miał dokonać otwarcia wielu ostatnio zbudowanych budynków.

— **Ks. Tadeusz Wyrzykowski,** proboszcz parafii Carlos Gomes, został zamianowany proboszczem parafii Aurea w Stanie Rio Grande do Sul; proboszczem Carlos Gomes został zamianowany Ks. Józef Kuźmiński.

—**Trzy nowe nafciarki**« (statki do przewożenia nafty), zbudowane w stoczniach japońskich, zostały przekazane Brazylii.

— **Z Belem do Pará** donoszą, że szczep indyjski Calapós nadal atakuje robotników przy zbiorze kauczuku nad Amazonką Stowarzyszenie Handlowe z Xingu zwróciło się do władz o nadesłanie ochrony przed napadami indian.

»**W Polsce między wojnami**«. Niezwykła powieść Jędrzeja Giertycha. Cena za trzy tomy Cr. 90,00; można nabyć w Redakcji »Ludu«.

Życzenia z Aracaju-Sergipe

Oddany nam współpracownik z miasta São Paulo, p. **Roman Kulesza,** bawiący obecnie w stolicy stanu Sergipe w Aracaju pisze nam:

»Poczuwam się do obowiązku, by podziękować Redakcji za przysyłanie mi »Ludu« tutaj do Aracaju, gdzie zabawię jakie dwa miesiące. Byłem mocno ucieszony, gdy po trzy-tygodniowej rozłące z São Paulo, naraz tutaj otrzymuję mego nieodłącznego przyjaciela »Lud«.

Z okazji zbliżających się świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku przesyłam Redakcji serdeczne życzenia coraz pomyślniejszego rozwoju »Ludu« i łączę braterskie pozdrowienia.

Nawet z Mato Grosso

Szczery przyjaciel »Ludu«, ks. **Antoni Wąsik,** proboszcz katedry w Corumbá, stan Mato Grosso, przesyła Redakcji życzenia świąteczne, aby Dziecię Boże błogosławiło pięknej pracy społecznej „Ludu".

Wszystkim dziękujemy

Tak powyżej wymienionym jak i wszystkim innym Rodzinom, Firmom, organizacjom i poszczególnym Osobom, które nam nadesłały życzenia, składamy jak najserdeczniejsze podziękowanie.

Redakcja.

POLSKA WIGILIA na gościnnej Ziemi Brazylijskiej...

W »Internato da Sagrada Familia«, Zakładzie Wychowawczym w Kurytybie prowadzonym przez Siostry Polskie, odbyła się uroczysta Wigilia.

Pod przewodnictwem Przełożonych, zebrały się wszystkie Siostry, Postulantki, dzieci — w pięknie udekorowanej sali rekreacyjnej, gdzie u s t a w i o n o choinkę i przygotowano stoły do wieczerzy.

Wchodzącego, wraz z Ks. Wikarym, Księdza Proboszcza Jana Salańczyka — powitały dzieci fragmentem kolendy odśpiewanej po brazylijsku.

Ksiądz Proboszcz, w serdecznych słowach dziękując za powitanie — krótko wyjaśnił znaczenie i tradycje Świąt Bożego Narodzenia, składając wszystkim zebranym życzenia, po czym, po krótkiej modlitwie zasiedli wszyscy do stołów.

Czego tam nie było!? I barszczyk polski z uszkami, i ryba, i kluseczki wyśmienite — tym razem po brazylijsku, i łamańce z makiem, i kompot pyszny, pierniki, orzechy i wiele innych smakołyków — tradycyjnie dwanaście potraw.

Po tej smacznej uczcie nastąpił moment najmilszy — rozdawanie prezentów. Nikt nie został pominięty, każdy otrzymał jakiś upominek. Dzieci szalały z radości!

Na zakończenie krótka modlitwa, i pierwszy dzień Świąt minął w radosnym nastroju.

. . . Na wigilię były zaproszone również osoby samotne, zamieszkałe pod Ich gościnnym Dachem. Wśród nich były kobiety, które niedawno z Kraju przyjechały, dla których Wigilia ta pozostawi niezatarte wspomnienie. Od wielu, wielu lat nie miały możności, ani warunków przebywania w tym Dniu tak uroczystym, w tak licznym zgromadzeniu, i z zachowaniem należnych tradycyj.

Z całego serca składamy raz jeszcze serdeczne „Bóg Zapłać"... h.

Z NOWYM ROKIEM

Z wielu stron Brazylii nadchodzą wieści, iż wskutek chwilowego braku papieru wiele pism musi wychodzić w zmniejszonej objętości; niektóre zaś, nie mogąc obsolutnie nabyć papieru będą zapewne zmuszone zawiesić na pewien czas swe wydawnictwa.

Niebezpieczeństwo to bynajmniej nie grozi naszemu wydawnictwu, a to dzięki tym Czytelnikom, którzy swego czasu wpłacili z góry trzyletnie prenumeraty, albowiem Administracja »Ludu«, przewidując ciężkie czasy, w stosownym czasie nabyła z zagranicy znaczniejszą ilość papieru gazetowego.

Z powodu podwyżki cen papieru oraz materiału drukarskiego, wiele pism zamierza z Nowym Rokiem podwyższyć abonament.

Redakcja »Ludu« mimo wzrostu wydatków, pragnie nadal utrzymać dotychczasową prenumeratę, bez jej podwyższania, jednakże z zastrzeżeniem, że każdy poszczególny Czytelnik musi regularnie opłacać swą prenumeratę.

Ponadto apelujemy ponownie do czytelników, ażeby zechcieli opłacać trzyletnie prenumeraty. Zaoszczędza to wiele pracy Administracji, a ponadto pozwala na zaopatrzenie się stosownym czasie w potrzebny materiał drukarski.

Ten, kto wpłaca obecnie za wiele lat, unika ryzyka opłacania ewentualnej podwyższonej prenumeraty w przyszłości trudno bowiem przewidzieć, czy ogólna drożyzna nie zmusi wszystkie wydawnictwa do podwyżki prenumerat.

A zatem, kto może niech wpłaca odrazu trzyletnią honorową prenumeratę »Ludu«. **Red.**

Tymczasowy Zarząd Koła Unii w Kurytybie zaprasza wszystkich członków i sympatyków na

CHOINKĘ ZE ŚW. MIKOŁAJEM DLA DZIECI, OPŁATEK I ZABAWĘ dnia 6-go stycznia 1951.

Początek o godzinie 15-tej w Tow. Im. Józefa Piłsudskiego przy ulicy Dezem. Clotario Portugal, 68.

Edmund Łopatowski — przewodniczący

Walne Zebranie

Dnia 14-go bm. o godzinie 14-tej odbędzie się walne zebranie Związku Polskiego w sali związkowej przy ulicy Carlos de Carvalho, 487. W programie sprawozdanie z roku przeszłego, wybór nowego zarządu oraz omówienie spraw aktualnych. Wszystkich członków zaprasza do wzięcia udziału ZARZĄD.

Ś. p. JADWIGA WESOŁOWSKA

Zaopatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 8-go grudnia ub. roku dożywszy 82 lat; cierpiała 14 ostatnich lat na paraliż, znosząc jednak z poddaniem się woli Bożej wszelkie cierpienia choroby.

W nieutulonym żalu pozostawiła trzech synów, cztery córki, 45 wnuków i 36 prawnuków.

Ś. p. Jadwiga pochodziła z Polski; pogrzeb odbył się na kolonii Cristina.

Przew. Ks. prob. Alojzemu Domańskiemu, który odprowadził zwłoki Zmarłej na miejsce wiecznego spoczynku, a także i wszystkim tym, którzy zmarłej oddali ostatnią posługę, odprowadzając ją na cmentarz, składam serdeczne dzięki.

Jan Lipski

Tadeusz Orda

Polska w 1950 roku

SÃO PAULO, 30 grudnia 1950 roku.

Każdy Nowy Rok nakłada na nas obowiązek zrobienia bilansu tego co się dzieje na świecie. Rzadko to bywa obowiązek przyjemny. Przeważnie jest bardzo przykry, smutny, denerwujący i szczególnie obecnie — dramatyczny. Pragnę jednak w krótkim artykule zestawić to co się dzieje w kraju. Źródeł jest wiele. Żelazna kurtyna coprawda staje się coraz bardziej nieprzenikniona, ale dotychczas jakoś przesączały się przez nią wiadomości. Różnymi drogami i w różny sposób.

Smutna rzeczywistość

Trzeba spojrzeć prawdzie w oczy. Należy ją brać taką jaką jest. Nie śnić i nie ulegać złudzeniom oraz różnym podszeptom i bajkom.

Prawda jest tragiczna. Polska po tak zwanym wyzwoleniu z pod władzy jednego okupanta dostała się do rąk drugiego. Ten drugi—czerwona imperialistyczna Rosja—spełnia systematycznie, planowo, z całą okrutnością i bezwzględnością testament Piotra Wielkiego i jego następców. Wyniszcza biologicznie, duchowo i materialnie Naród Polski.

Pośpieszna sowietyzacja

Zdawało się pierwotnie, że tak zwana sowietyzacja Polski rozłożona została przez czerwonych carów na wiele lat. Przynajmniej obliczano ją na 10 lat. W tym czasie mogło się stać wiele. Mógł nastąpić **cud**, któryby wyzwolił Polskę z pod buta krwawych okupantów. Dziś już widać, że sowietyzację przyśpieszono. Pierwszym sygnałem było mianowanie Marszałka Rokossowskiego — szefem polskich sił zbrojnych i faktycznym dyktatorem. W ślad za tym zarządzeniem poszły inne, mające na celu przyspieszenie kolektywizacji wsi, upaństwowienie najmniejszych nawet przedsiębiorstw i zakładów zarówno handlowych jak i przemysłowych, przebudowę szkolnictwa na modłę sowiecką, usunięcie wpływów Kościoła, wtłoczenie nauki, teatru, malarstwa, radia, kina w ramy sowieckie, każąc pisarzom, poetom, dziennikarzom, malarzom, rzeźbiarzom oraz uczonym służyć jedynie tylko idei — sowietyzacji. Tak samo sądownictwo, szkolnictwo wyższe, notariat, adwokaturę, lecznictwo—wszystko ujęto w ramy ustaw i praw wzorowanych na sowieckich.

Liczne wyroki i kary

Zaczęto z miejsca stosować bardzo surowe kary, represje i nawet wywózkę. Fala różnych procesów pokazowych, mających na celu fałszowanie rzeczywistości, stała się coraz większa. W całej Europie w ciągu dwudziestu lat międzywojennych nie wydano tylu wyroków śmierci, co w Polsce w jednym tylko ubiegłym roku. Wykonywano wyroki śmierci na młodych chłopcach i dziewczętach, na starcach, na księżach, stawiając przed sądem niewygodnych pasterzy duchowych, uczonych, inteligentów. Z jakąś niesamowitą wprost zaciekłością pozbawiano życia ludzi mających uznanie wśród szerokich rzesz polskiego społeczeństwa, posiadających najmniejszy chociażby wpływ i znaczenie.

Niszczenie starej generacji

W tych warunkach nie należy dziwić się, że w Polsce istnieje opinia, iż nasza wojenna generacja, ludzi w wieku od 30 do 50 lat i wyżej uważana jest przez czerwonych okupantów za generację «nieboszczyków» zatrudnionych do czasu, kiedy oni pozwolą lub pomogą im umrzeć...

Inteligenci, którzy dziś jeszcze mogą pracować w fabrykach, bankach, zakładach handlowych, uczelniach i w administracji państwowej, są traktowani jako zło konieczne. Ich miejsca zajmie pokolenie młode, którego kształceniem obecnie zajmują się okupanci. Nie mają oni złudzeń co do tego co sądzi o nich polskie społeczeństwo. W kraju panuje na ten temat cisza. Nikt o tym nie śmie ze zrozumiałych powodów nie tylko mówić głośno, lecz nawet szeptać. Ale spojrzenia wystarczą. Nie dowierza się nawet własnym komunistom. Im starszy po względem partyjnym jest polski komunista tym mniejsze ma zaufanie, jeśli jeszcze żyje, bowiem większość starej gwardii partyjnej „powędrowała w zaświaty, naturalnie", nie bez pomocy okupantów. I starzy komuniści wiedzą, zdają sobie sprawę, w jaką matnię wpadli. Domyślają się i przeczuwają jaki los ich czeka. Ale narazie są tolerowani. Otrzymują urzędy stanowiska, posady i posadki. Aż przyjdzie i dojrzeje moment, kiedy można będzie ich bezboleśnie, choć niebezkrwawo usunąć.

Deprawowanie młodzieży

Na to miejsce wejdą kadry ludzi m ł o d y c h, hodowanych, kształconych dziś w trybie przyspieszonym. By to szkolenie było bardziej skuteczne, odsuwa się coraz więcej młodzież z pod opieki rodziny. Szkoła staje się opiekunem dziecka od najwcześniejszego wieku. Tam każe się mu zapomnieć o Bogu, o rodzicach, wtłacza się mu do głowy ideologię marksistowską, fałsze i kłamstwa historyczne, okłamuje metodycznie, nieustannie, stale. Dziecko odjęte rodzinie, lub odsunięte od jej wpływów, ulega podświadomie podszeptom złym, widzi rzeczywistość w innym świetle, nie taką, jaką ona jest naprawdę. Dziecka polskiego nie możemy winić, że ulega ono stopniowej przeróbce duchowej. Możemy tylko współczuć mu, litować się nad nim i życzyć, by czemprędzej zostało ono uwolnione zanim duszę jego nie zatruje całkowicie czerwony sowiecki jad.

Praca ponad siły robotnika

Robotnicy są wyniszczeni fizycznie drogą tak zwanego wyścigu pracy. Jest to jedna z form niewolnictwa, mająca na celu, drogą rywalizacji w osiąganiu wyników pracy, wytworzyć takie warunki i takie normy wydajności, by osłabić zdrowie pracownika. Ale to jest zrozumiane. Robotnicy należą do naszej generacji a jest ona Sowietom niepotrzebna. Widziała ona lepszy świat, miała lepsze życie. I marzy o nim.

Likwidacja tych co żyli w Polsce rzeczywiście niepodległej leży w programie okupantów. Głośną była w owym czasie likwidacja tych sowieckich żołnierzy, którzy mieli sposobność, okupując Austrię, Niemcy i Czechy, przekonać się, że włościanin i robotnik w tych krajach zarabiał, mieszkał i jadł lepiej niżli w czerwonym raju.

Wyciągnięcie maksimum wydajności, wydobycie jak największego wysiłku z robotników leży w interesie sowieckim. Wszystko bowiem co przemysł w Polsce lub innych satelickich krajach wyprodukuje, idzie do Rosji. Idzie za bezcen, w wymianie za znikomą część wartości, za banknoty drukowane bez liczenia i bez liczenia się. A to że polscy robotnicy umierają coraz częściej, że niszczeje ich zdrowie — czyż to obchodzi okupantów?

Zakłamanie i pozory

Każdy dyktator pragnął zawsze zachować jakieś pozory. Czerwony również stara się je zachować. Odbudowuje się Warszawę z ruin, bo to jest dobra propaganda, a poza tym pozwala się polskiemu społeczeństwu wyżyć się. Jeden z architektów zatrudniony właśnie przy odbudowie stolicy, pisał niedawno do swego przyjaciela na emigracji (kiedy nie było cenzury nazywanej w słowniku reżimowym „sprawdzaniem korespondencji"), że praca przy dźwiganiu Warszawy z ruin zasłania przed nim wszystkie czarne strony życia w Polsce.

Z jednej strony dla zachowania pozorów odbudowuje się Warszawę, rekonstruuje się według najstarszych wzorów i sztychów Zamek Królewski, przeprowadza różne arterie przelotne, powstaje ze zgliszcz i ruin Stare Miasto, a z drugiej strony wyniszcza się zdrowie robotników, maltretuje i terroryzuje inteligencję i drogą nacisku śruby podatkowej zmusza się włościan polskich do uległości, przyzwyczajając ich powoli do myśli o kolektywizacji.

Metody wypróbowane w okresie przeszło trzydziestu lat na terenie Sowietów obecnie stosuje się w Polsce. Na każdym polu i już w trybie przyspieszonym. W niektórych zaś dziedzinach życia polskiego w trybie doraźnym.

Zniszczenie wolnej prasy

Niema w Polsce prasy informacyjnej, objektywnej, uczciwej, oddającej wiernie to, co się rzeczywiście działo i dzieje, do jakiej byliśmy przyzwyczajeni dawniej i jaką mamy na emigracji. Prasa z po za żelaznej kurtyny nie dociera do Polski. Do niedawna jeszcze ukazywały się wydawane przez kulturalne placówki angielskie, amerykańskie i francuskie, biuletyny lub pisma ilustrowane. Ale zamknęły się one, nie dla braku czytelników, tylko dlatego że reżim aresztował i osadzał w obozie każdego Polaka, który znalazł się w posiadaniu takiego wydawnictwa. Stąd też wydawcy uznali że lepiej nie narażać czytelników na perspektywy więzienia lub obozu.

Kiedy jednego z Rodaków, który cudem przedostał się z Gdyni do Szwecji, zapytano czy w Polsce istnieją obozy koncentracyjne, spojrzał się na pytającego, jak na chorego. Powiedział jednak po chwili, że niestety istnieją. I, że właściwie cały kraj zamienił się w jeden wielki obóz koncentracyjny. Żyją bowiem ci którym okupanci pozwalają żyć, bo są konieczni albo przynajmniej narazie uważani za nieszkodliwych. Przychodzi jednak taki moment kiedy wielu znika. Tak jak znikali w Dachau, Oświęcimiu, Mauthausem, Flossxenburgu, Sztuthofie, Rawensbruku, Sachsenhausem i innych obozach niemieckich.

Tragizm Narodu Polskiego

To co się dzieje w Polsce jest tragiczne. Brak jest słów do opisania tego. Brak w polskim języku odpowiednich określeń, któreby dobitnie i wiernie mogły odmalować przed nami obraz sytuacji w jakiej się znalazła Nasza Ojczyzna, po tylu wojennych latach, tylu stratach, zniszczeniach, przejściach i przeżyciach.

Miejmy ufność w Bogu

Największa siła Narodu Polskiego tkwi w Jego religijności i w tym, że wierzy **on** w dobroć, łaskę i opiekę **Boską**. W wierze tej Naród **Polski** czerpie źródło swej siły, wytrwałości oraz bezgranicznej cierpliwości. Wierzymy w Sprawiedliwość Boską, wierzymy, że Pan Bóg sprawi raz jeszcze **Cud**, który wyzwoli z kajdan niewoli naszą **Ojczyznę** i naszych Rodaków.

Im chwila ta będzie bliższa, im prędzej nastąpi, tym mniejsze będą cierpienia Narodu Polskiego, tym mniejsze będą jego straty biologiczne, duchowe, fizyczne.

Łączymy się zawsze, w każdej chwili, przy każdej modlitwie z naszymi Braćmi w dalekiej Ojczyźnie, prosząc Pana Boga o sprawienie tego cudu, o ulżenie niedoli naszych najbliższych, o wyzwolenie ich z okowów niewoli.

I Wiara ta, im mocniejsza będzie, tym bardziej przybliży te chwile...

Co inni piszą i mówią

NARODY KTÓRYCH NADZIEJĄ JEST WOJNA

Znany francuski pisarz katolicki Franciszek Mauriac, w paryskim dzienniku „Le Figaro" pisze ostatnio w artykule pod tytułem „Podwójna niemożliwość" w ten sposób:

„Jest to rzecz nie do wiary, a jednak prawdziwa: tak wielkie jest nieszczęście niektórych narodów europejskich, że dla nich wojna pozostaje nadal ostatnią nadzieją.

W miarę, jak zjawia się i rozciąga coraz szerzej czarna chmura nabrzmiała piorunami — odczuwają one to, co skazani na śmierć, których ostatnią szansą uniknięcia zagłady jest trzęsienie ziemi, które rozwaliłoby ich kamień grobowy. Gdy zaś silny ruch wiatru odwraca cyklon, gdy zjawia się znów czyste niebo i gdy inni ludzie, pozbywszy się trwogi, wracają do swych miłości i do swych zbrodni, nie pozostaje owym nieszczęsnym narodom nic innego, jak czekać na najbliższą czarną chmurę.

Tak jest; nawet po wytępieniu wszystkich partii poza stalinowską, nawet po tylu deportacjach i wieszaniach, wszystkie świadectwa nadchodzące z Polski lub z Rumunii z Pragi lub z Budapesztu dowodzą tego właśnie:

owe narody wolałyby ryzykować los Gomory i Sodomy, jeśliby taka była cena ich wyzwolenia, wolałyby raczej groźbę deszczu ognistego niż ponurą niewolę, przymusowe prace i codzienny terror, nakładane im przez partyjną dyktaturę na rozkaz Politbiura.

„O tym nie powinniśmy nigdy zapomnieć, gdy rozchodzi się pogłoska o zamierzonym spotkaniu prezydenta Trumana z carem całej Rosji i całych Bałkanów".

KANDYDACI NA PREZYDENTA STANÓW ZJEDNOCZONYCH

W związku zbliżającymi się wyborami na prezydenta w Stanach Zjednoczonych szwajcarski dziennik „Die Tat" w korespondencji nadesłanej z Waszyngtonu pisze:

„U republikanów w tej chwili za faworyta uchodzi Warren, po raz trzeci wybrany gubernatorem Kalifornii z równoczesną miażdżącą klęską najstarszego syna Roosevelta Jamesa. Warren może mieć także z tego względu szanse, że w wyborach w r. 1952 Kalifornia dzięki ogromnemu przyrostowi ludności wydeleguje do Izby Reprezentantów 32 przedstawicieli zamiast 23. Gubernator Dewey zapowiedział, że nie będzie kandydował, ale po sukcesie w wyborach na gubernatora stanu Nowy Jork może zmienić zamiary. Również Taft, który wbrew gwałtownej opozycji związków zawodowych zwyciężył w stanie Ohio, może pokusić się o wejcie do Białego Domu, gdzie przed pierwszą wojną światową rezydował jego ojciec. Szanse Eisenhowera ocenia się dziś nisko. Choć jego nazwisko jest atrakcyjne, to jednak republikanie sądzą, że i bez niego zdobędą Biały Dom.

U demokratów ponowna kandydatura Trumana nie jest zbyt pewna. Demokraci zarzucją mu, że przez upór, z jakim podtrzymuje Achesona, ułatwił wybory republikanom. Ponadto stany rolnicze, które w r. 1948 udzieliły Trumanowi poparcia, obecnie są rozgoryczone na jego sekretarza rolnictwa Brannana. Zdaje się zresztą, że i sam Truman ma już dosyć swego urzędu. Nie bez wpływu są tu zarządzenia, wydane w kierunku ochrony jego osoby po niedawnym zamachu. Swoboda ruchów Trumana została tak przez asystę funkcjonariuszy bezpieczeństwa ograniczona, że on sam siebie nazywa „ptakiem w klatce". Ostatnio musiał Truman zrezygnować z odwiedzania klubu przy F-Street, gdzie dwa razy na tydzień grał z przyjaciółmi w pokera.

Demokraci rozglądają się więc dyskretnie za innym kandydatem. Chester Bowles, faworyt „demokratów Roosevelta", nie wchodzi w rachubę, odkąd przepadł przy wyborach na gubernatora w Conneticut. Największe widoki na poparcie demokratów ma senator Paul Douglas z Illinois, nazywany powszechnie „najlepszym senatorem od ćwierci wieku". Jest on inteligentny, odważny i nie uznaje rozkazów „bossów" partyjnych, co może znów utrudnić kandydaturę. Inne nazwisko, wymieniane często przez demokratów, to były szef Planu Marshalla Hoffman. Jest on wprawdzie republikaninem, ale wielu demokratów uważa go za swego, jako mąż zaufania rządu nieraz występował przeciw republikanom.

NIE BARDZO OPŁACAJĄ SIĘ WOJNY

Wiedeński dziennik «Neues Osterreich» donosi:

Ostatnia wielka wojna, która się opłaciła, toczyła się między Niemcami a Francją w latach 1870/71. Zdobyczą zwycięzcy były pieniądze i potęga. Niemcy jako cesarstwo stały się przodującym mocarstwem europejskim, zdobyły dwie cenne prowincje i tytułem odszkodowania 5 miliardów złotych franków, sumę na owe czasy astronomiczną. Z rachunku zysków i strat (kilkaset tysięcy żołnierzy) Bismarck i Moltke wyciągnęli saldo dodatnie. Ale już następne wojny kończyły się ciężkim bilansem ujemnym. Także dla zwycięzców. Wawrzyny okazały się artykułem bardzo kosztownym, rujnującym. To okazało się po pierwszej, a jeszcze bardziej po drugiej wojnie światowej. Francja, Anglia i zapewne Sowiety będą musiały poświęcić siły jednego pokolenia, by odrobić to, co kosztowało zwycięstwo. W mniejszej skali widać tę nieopłacalność wojny i na Korei. Wynikiem północnej ofenzywy i południowej kontrofenzywy jest zdziesiątkowanie młodych roczników, zniszczenie prawie wszystkiego, co osiągnięto tam w dziedzinie postępu technicznego, urbanistyki i urządzeń kulturalnych, cofnięcie rozwoju kraju o dobrych 30 lat. Bez względu na to, jakie znaczenie ma wojna koreańska, nie opłaci się ona, i gdy wreszcie Koreańczycy pozostaną sami na Korei, będzie to krajobraz księżycowy.

WŁOSKIE BANKNOTY

Włoskie banknoty przedstawiają obraz nędzy i rozpaczy. Opiewają na 1, 2, 5, 10, 50, 100, 500, 1 000, 5 000 i 10.000 lirów, są brudne, zmięte i podarte. Banknoty 1- i 2- lirowe widzi, się często w tramwajach, autobusach, sklepach i kinach leżące na ziemi zdeptane. Monety z aluminium, wydane na 1, 2, 5 i 10 lirów, znikły natychmiast z obiegu, podobno wykupione przez fabryki jako podkładka damskich guzików. Kupcy w sklepach odnoszą się do banknotów z nietajoną pogardą, wrzucając je do szuflady i wyciągając pełnymi garściami. Nie nosi się ich w portfelu, lecz najczęściej luźnie zmięte w kieszeni spodni.

SŁOWO BOŻE

Na uroczystość św. Trzech Króli

(Ewangelia zapisana u św. Mateusza w rozdziale II)

Gdy się tedy narodził Jezus w Betleem Juda, we dni Heroda Króla: oto mędrcy ze Wschodu słońca przybyli do Jerozolimy, mówiąc: Gdzie jest który się narodził król Żydowski? albowiem widzieliśmy gwiazdę jego na wschód słońca, i przyjechaliśmy pokłonić się jemu. A usłyszawszy król Herod, zatrworzył się, i wszystka Jerozolima z nim. I zebrawszy wszystkie przedniejsze kapłany, i Doktory ludu, dowiadywał się od nich, gdzie się miał Chrystus narodzić. A oni mu rzekli: w Betleem Judzkiem: bo tak jest napisano przez Proroka: I ty Betleem ziemio Judzka, z żadnej miary nie jesteś najpodlejsze między książęty Judzkimi: albowiem z ciebie wynijdzie wódz, któryby rządził lud mój Izraelski. Tedy Herod wezwawszy potajemnie Mędrców, pilnie się wywiadywał od nich czasu gwiazdy, która im się ukazała, i posławszy je do Betleem, rzekł: Idźcie, a wywiadujcie się pilno o dzieciątku: a gdy najdziecie, oznajmijcie mi, abym i ja przyjechawszy, pokłonił się jemu. Którzy wysłuchawszy króla, odjechali. A oto gwiazda, którą byli widzieli na wschód słońca, szła przed nimi, aż przyszedłszy stanęła nad miejscem gdzie było dziecię. A ujrzawszy gwiazdę, uradowali się radością bardzo wielką. I wszedłszy w dom, naleźli dziecię z Marią, matką jego, i upadłszy pokłonili się: a otworzywszy skarby swe, ofiarowali mu dary: złoto, kadzidło i mirę. A wziąwszy odpowiedź we śnie, aby się nie wracali do Heroda, inszą drogą wrócili się do krainy swojej.

„Ofiarowali mu dary, złoto, kadzidło i mirrę“. (Mat. II)

Drugie nasze zadanie jest to miłowanie Pana Boga. Święci Trzej Królowie mieszkali sobie w spokoju i szczęśliwie w swoich krainach. Byli zamożni, mieli złota dostatek, mieli wielbłądy i sporo czeladzi do usług. Jednak ich szczęście nie było zupełne. Serce nasze pożąda jakiegoś większego spokoju, który tylko w Bogu znaleść można.

Mówi święty Augustyn, iż niespokojne jest serce nasze, dopóki nie spocznie w Tobie, o Boże. Święci Trzej Królowie ujrzeli ową gwiazdę na niebie, zwiastującą narodzenie oczekiwanego Mesjasza. Porzucają wygody domowe i idą szukać Zbawiciela. Odnaleźli go i złożyli mu swe dary: złoto, kadzidło i mirrę. Złoto jest symbolem miłości, oni mu zaofiarowali swą miłość.

Chociażby człowiek miał wszystko, co mu do szczęścia potrzeba, chociażby mu zdrowie służyło, chociażby go i ludzie poważali, chociażby miał wielkie majątki i wiele przyjaciół, to jednak zawsze w sercu odczuwać będzie jakąś próżnię, przychodzić mu będą chwile smutku i jakiegoś przygnębienia, które mu życie goryczą zaprawi. Któż był szczęśliwszy i bogatszy od Salomona? Posłuchajmy co sam o sobie mówi: Nabudowałem sobie domów, nasadziłem winnicę, uczyniłem sobie ogrodów i sadów i naszczepiłem w nich drzew wszelkiego rodzaju. Miałem czeladź liczną; miałem stada i wielkie trzody owiec, nagromadziłem srebra i złota i majętności królów i krain; przeszedłem bogactwem wszystkich, którzy przedemną byli i wszystko czego pożądały oczy moje, nie broniłem im. Ale w końcu obrzydził mi się żywot mój, widząc iż wszystko złe jest pod słońcem, i wszystko jest marność i utrapienie ducha.

A przeciwnie, jakże zadowoleni i szczęśliwi czują się chrześcijanie, którzy całe swe życie Bogu poświęcili. Oni tego doświadczają, jak słodki im jest Pan dla tych którzy go miłują; oni zażywają tego pokoju, jakiego świat dać nie może. Więc miłujmy tego Boga nade wszystko, oddajmy się całym sercem temu, który nas prawdziwie i wiecznie uszczęśliwić może. K. T. K.

Ks. Feliks Rokicki, S. D. B.

Wspomnienie o Ks. Rudolfie Komorku

(W rocznicę zgonu)

Zgasł przedwcześnie wieloletni pracownik Boży na niwie Polonii brazylijskiej, świętopliwy nasz rodak, godny naśladowca księcia Augusta Czartoryskiego: ksiądz Rudolf Komorek, salezjanin.

Padł na polu walki, zniszczony pracą i pokutą, z tym jednym celem na oku, aby zdobyć dla Polski i jej dzieci lepszą przyszłość i godniejsze miejsce między narodami katolickimi na ziemi i w niebie.

Kiedy, w tej chwili w Polsce, słudzy szatana usiłują zatruć ducha narodu, w tej ciężkiej chwili i godzinie rządów „mocy ciemności“, jest miło nam stwierdzić, że naród nasz wciąż wydaje liczne szeregi bohaterów i męczenników, którzy przez ofiarne czyny unieśmiertelniają imię Polski przed Bogiem i przed światem.

Ksiądz Rudolf Komorek urodził się w r. 1890 na Śląsku Cieszyńskim w Bielsku, gdzie przeżył swą młodość i ukończył studia gimnazjalne.

W liście nadesłanym przez jego siostrę z Polski, czytamy, że „od dziecka i przez cały czas studiów był zawsze pobożny i szlachetny. Najlepszym był z pośród nas sześciorga rodzeństwa, pierwszy też po śmierci rodziców, z całej rodziny przenosi się do wieczności“.

W 19-ym roku życia wstępuje do seminarium we Wrocławiu, aby tam w tym prastarym gnieździe piastowskim, urabiać się według wzoru świętych Odrowążów: Jacka i Czesława, na późniejszego misjonarza. Kiedy oni szli z Wrocławia na wchód: aż do Kijowa, on tymczasem miał iść na zachód, aby dotrzeć do polskich dusz w Brazylii.

W roku 1913-ym otrzymuje z rąk ks. kardynała Koppa święcenia kapłańskie. Już w seminarium — jak czytamy w liście jego siostry — wszyscy klerycy cenili go bardzo za jego prostotę dobroć i świętobliwe życie, nazywając go drugim św. Aloizym.

Po dziewięciu latach spędzonych wśród ludu, jako wikariusz parafialny, w przededniu mianowania go proboszczem, ucieka przed zaszczytem i prosi o przyjęcie między synów księdza Jana Bosko, znanych mu z pobliskich Śląskowi zakładów w Oświęcimiu i Krakowie. Czytając o trudach pracy misyjnej wśród pogan, uśmiecha mu się śmierć męczeńska. Z „Pokłosia Salezjańskiego“ dowiaduje się, że Salezjanie mają misje na całym świecie a wśród nich są i Polacy.

Przyjęty w lipcu 1922 roku do nowicjatu w Kleczy Dolnej pozostawał tam aż do końca października roku 1923. Piszący te słowa miał to szczęście być razem z ks. Rudolfem przez całe 3 miesiące.

Z pośród nas 60 nowicjuszów zaczynających swą próbę, on który ją kończył, przykuwał mimo woli nasze oczy. Wysokiego wzrostu, z chudą twarzą, oczyma spuszczonymi i głową, milczący, lecz z twarzą pogodną, spełniał najniższe posługi mimo, że był kapłanem.

Miał urząd zakrystianina, co sobie uprosił; zawsze go widziałem rano, skromnie zamiatającego kaplicę, podczas, gdy jego pomocnicy sprzątali na ołtarzu. Mówił mało, ale łagodnie i przekonywująco.

Już wtedy bardzo się umartwiał i odmawiał sobie wszystkiego. Po złożeniu ślubów zakonnych, został wikariuszem w parafii naszej w Przemyślu. Jednak powołanie misyjne nie dawało mu spokoju.

W roku 1925 zostaje wysłany do polskiej placówki selezjańskiej we Felicjanowie w Brazylii, stan Rio Grande do Sul. Praca zapoczątkowana przez polskich księży Salezjanów wydawała już piękne owoce, czego dowodem liczne powołania kapłańskie. Tamtejsi rodacy do dziś wspominają umartwienie i gorliwość kapłańską, jakiej byli świadkami w ciągu jego czteroletniego tam pobytu. Był tam wszystkim dla wszystkich.

Wkrótce zostaje posłany do Polaków w Stanie św. Katarzyny, gdzie księża Salezjanie w roku 1921 roztaczali opiekę nad parafią Massaranduba, dojeżdżając z sąsiedniego Luiz Alves.

Tutaj kochany zmarły mógł puścić wodze swej gorliwości i umartwieniu, gdy na olbrzymiej przestrzeni jeździł bez końca lub przemierzał pieszo z tobołkami na plecach, obie nasze parafie, niosąc wiernym w czterech językach: słowo Boże, sakramenta święte i pociechę bratniego serca.

Duszpasterstwo w 14-tu kościołach Luiz Alves i w 10 Massaranduby to nie łatwa rzecz dla dwóch księży schorowanych, w obcym i trudnym klimacie, w głębi lasów parnej św. Katarzyny, bez pociech życia cywilizowanego nadwyrężyły też mocno jego siły.

Nigdy też sobie nie dogadzał, Ten który jeszcze w starym kraju sypiał tylko na drewnianej ławce albo nie gołej ziemi, znajdował radość w tysiącznych trudach i brakach iście misyjnej pracy.

Zrządziła Opatrzność Boża, że będąc następcą jego w nowicjacie zakonnym, miałem też być następcą jego pracy w Brazylii.

Przez ostatnie 16 miesięcy pracy jaką miał wśród Polaków-byliśmy razem. ‚On stary misjonarz zaprawiał mnie, nowicjusza, do pracy misyjnej wśród wychodźctwa polskiego na obczyźnie.

Patrzył na wszystko przez różowe okulary, gdy w lutym 1936 pisał do księdza Prowincjała w São Paulo: „Pracy tutaj mam bardzo mało, jestem tutaj już niepotrzebny. Ksiądz Feliks już się tutaj na tyle wprawił, że ja mogę być użyty gdzie indziej. W Brazylii jest tyle jeszcze pracy, a księży jest tak mało“!

Próżne były nasze protesty, ksiądz Rudolf został nam zabrany na zawsze i nigdy więcej od czerwca 1936 nie wrócił do pracy wśród swoich rodaków.

Zato miał zabłysnąć wśród innych polską pracą i świętością życia. Miał być nieurzędowym ambasadorem polskiej Ojczyzny wśród obcych.

Miał zgasnąć, obok Księdza Kardynała Hlonda, w tym samym roku a zaledwie dwa miesiące po nim. inny syn śląskiej ziemi !

Na kilka dni przed śmiercią pisał mi: „Jestem już do niczego. Czuję, że to już koniec. Wola Boża! Proszę modlić się za mnie, aby mi Bóg przebaczył moje grzechy“ — tak pisał ten, którego całe życie było jedną pokutą i pasmem najgorliwszej pracy!

Ostatnie swoje osiem lat przepędził jako chory w zakładzie w S. José dos Campos, gdzie przełożeni chcieli koniecznie uratować, jego podcięte trudami i pokutami życie. Organizm strawiony gruźlicą, nie dawał żadnej już nadziei. Dwadzieścia sześć lat kapłańskiej pracy były dobrze wykorzystane na rozszerzenie Królestwa Bożego na ziemi.

Już jako chory nie dał się wyprzedzić żadnemu księdzu w wykonywaniu urzędu kapłańskiego: zawsze pierwszy, aby iść do chorych, spowiadać penitentów (a garnęli się doń wszyscy!), służyć wszystkim z pokorą a przez nikogo nie być obsługiwanym— to była jego dewiza.

Ksiądz prałat Askaniusz Brandão pisze o księdzu Komorku:

»Był to człowiek obowiązku i poświęcenia. Nigdy z jego ust nie słyszałem słowa ostrego, potępienia lub nawet skargi. Nie zdarzyło się, aby powiedział jakie słowo zbyteczne, albo nieprzemyślane, albo aby czem uraziło miłość bliźniego! Wszystko w nim budowało bliźnich. Nigdy jednak nie był smutny, miał zawsze uśmiech i dobroć świętego !«

Tydzień przed śmiercią prosił o Ostatnie Sakramenta, sam też chciał służyć do nich na klęczkach. Dzień 11-ty grudnia 1949 był jego ostatnim dniem na ziemi. Na widok silnego pogorszenia i na prośbę chorego, ksiądz kapelan zawiadomił telefonicznie wszystkich księży w mieście i okolicy. W ich obecności późnym wieczorem, ściskając krucyfiks, pogrążony w gorącej modlitwie był aż do końca przytomny. Znieruchomiały mu wreszcie wargi i serce bić przestało. Zgasł jak gaśnie „świeca, paląc się jasno do końca.

Dzień 12-go grudnia stał się jego apoteozą. Wszyscy mówili: »Umarł święty kapłan!« Tłumy ludu mimo deszczu przychodziły do zwłok a potem towarzyszyły triumfalnemu ich pochodowi na miejsce wiecznego spoczynku.

Radio miejscowe co chwila wypowiadało pochwały na cześć zmarłego księdza i jego pracy jakiej dokonał w Brazylii. Na cmentarzu podczas przemówienia miejscowego proboszcza, wszyscy rzewnie płakali.

W miesięczniku diecezjalnym »Taubaté« został umieszczony piękny artykuł o zmarłym, kończący się tymi słowami: »Nie wiemy co więcej nam przystoi z powodu zgonu księdza Rudolfa Komorka: ofiarować zasłużonemu Zgromadzeniu Salezjańskiemu nasze wyrazy współczucia, albo też winszować mu triumfu, jakim jeokryła śmierć tego sprawiedliwego«.

Ojczyzna nasza kirem okryta, trwa obecnie w nieutulonym żalu po śmierci tylu tysięcy i milionów swoich najlepszych synów, z ufnością jednak patrzy w swą przyszłość, bo wie, że liczba jej orędowników pomnaża się przed Bogiem; wśród nich zaś błyszczy w wieczności dusza tego polskiego kapłana jako nowa gwiazda niepośledniej wielkości.

ZE ŚWIATA KATOLICKIEGO

Walka z Bożem Narodzeniem

Berlin. (IC) — Władze sowieckie wschodniej zony Niemiec wydały nowy ukaz, zakazujący wyrabiania, sprzedawania i przechowywania jakichkolwiek ozdób gwiazdkowych, a w szczególności postaci aniołów betlejemskich, św. Mikołaja i pasterzy. Zakaz umotywowano tym, że „ozdoby choinkowe nie dadzą się pogodzić z obecnym postępem socjalistycznym“. Pozwolono jednak na wyrób ozdób na eksport do krajów zachodnich. Zamiast ozdób choinkowych władze sowieckie nakazały wyrób zabawek dla dzieci w formie żołnierzy sowieckich i młodzieży komunistycznej.

Równocześnie z zakazem wyrobu ozdób choinkowych władze sowieckie zakazały religijnych obchodów święta Bożego Narodzenia i śpiewania kolend w salach szkolnych. Zamiast pasterki nadana była z Moskwy specjalna audycja „jodełki“ pogańskiej.

Zmiana konstytucji zakonów żeńskich

Watykan, (IC) — Bula Papieska „Sponsa Christi“, wydana w dniu 1-go grudnia ubiegłego roku, wprowadza pewne zmiany w życiu zakonnic klauzurowych i pozwala na prowadzenie działalności społecznej i wychowawczej w obrębie murów klasztornych.

Nowa konstytucja zakonna, nad którą Kongregacja do Spraw Zakonnych pracowała przez kilka ostatnich lat, dzieli ściśle zakony żeńskie na dwie kategorie: na Mniejsze i Większe Klauzury Papieskie. Klauzury Większe zachowują dotychczasową regułę całkowitego odcięcia od świata. Natomiast Klauzury mniejsze będą mogły zajmować się wychowaniem dziewcząt, pracą charytatywną, będą mogły prowadzić laboratoria. kliniki, drukarnie oraz będą mogły mieć styczność ze światem zewnętrznym. Klauzury papieskie były dotychczas autonomiczne. Obecnie będą mogły mieć wspólne nowicjaty. Również przenoszenie zakonnic z jednego do drugiego klasztoru będzie możliwe. Nowa konstytucja dotyczy głównie Karmelitanek Bosych i Klarysek.

Wynalazki i odkrycia

Zamiast węglem ogrzewają domy słońcem

Technologiczny Instytut w Massachusetts w Stanach Zjednoczonych wynalazł sposób ogrzewania domów promieniami słońca do tego stopnia, że »dogrzanie« z innych źródeł konieczne jest tylko w 10 proc. Urządzenie składa się z podwójnej ściany szklanej i za nią grubej płyty metalowej, powleczonej czarną matową farbą. Płytę tę z przeciwnej strony opłukuje woda, ogrzewa się i spływa do izolowanego zbiornika, gdzie utrzymuje swą temperaturę w ciągu 3-6 dni. Ogrzewanie mieszkania polega już na zwyczajnym centralnym ogrzewaniu. O ile więcej niż 3-6 dni jest bez słońca, wodę w zbiorniku podgrzewa się elektrycznie. Lepszym lecz droższym materiałem do konserwowania ciepła słonecznego jest stopiona sól glauberska, przy której można ogrzewać mieszkanie przy więcej niż 10 dniach bezsłonecznych.

Szklane nici

Włókna szklane, służące jako materiał izolacyjny, oddają tym lepsze usługi, im są cieńsze. Ostatnio padły tu dwa rekordy. Pewna fabryka angielska puściła na rynek włókna, których 500 sztuk ma łącznie grubość ludzkiego włosa. Inna firma w Szkocji produkuje włókna w kłębkach o średnicy 1,9 cm. Taki kłębek rozwinięty daje włókno długości 160 kilometrów.

Mleko w tabletkach

W Stanach Zjednoczonych można kupować mleko w postaci owiniętych w celofan zamrożonych bloków. Przed zamrożeniem odparowuje się 2/3 wody, z czego powstaje oszczędność na transporcie. Po odmrożeniu i dodaniu wody mleko niczym nie różni się od świeżego.

Najnowsze wynalazki

Z najnowszych wynalazków dokonanych w Stanach Zjednoczonych należy wymienić: żarówki, przy których źródłem światła jest samo szkło; impregnowanie materiałów przy pomocy fal ultradźwiękowych; maszyna, wykonująca automatycznie zbiór siana łącznie z prasowaniem i podrutowaniem bali; maszyna licząca i układająca w rulony i kartony do tysiąca monet na minutę.

Świetlny szlak powietrzny

Szlak powietrzny powstał w Stanach Zjednoczonych między Nowym Jorkiem a Los Angeles. Ma on około 5.000 kilometrów długości i 10-15 kilometrów szerokości. Na całej tej trasie znajdują się znaki orientacyjne dzienne i nocne. Pierwszy taki szlak powstaje również w Anglii z Pembroke przez Bristol do Londynu. Szerokość jest taka sama, długość wynosi 350 kilometrów.

Rekordy szybkości ptaków

Stwierdzono, że 154,5 kilometrów na godzinę wynosi rekord światowy kolarza, jadącego za motocyklem. Gdy ustanowiono ten rekord, uznano, że jest to najwyższa szybkość, jaką można osiągnąć przy pomocy mięśni. Pomijając to, że taka szybkość została osiągnięta na przestrzeni tylko 1 kilometra, jest ona niczym w porównaniu z szybkościami, osiąganymi przez ptaki. Jaskółka, wypuszczona z Compiegne do Antwerpii równocześnie z gołębiem pocztowym, osiągnęła szybkość powyżej 200 kilometrów na godzinę. Jest odmiana jaskółek, lecących z szybkością do 290 kilometrów na godzinę. Prawie równie szybkie są sokoły. Natomiast gołębie pocztowe latają ze średnią szybkością 60 kilometrów na godzinę. Jeszcze bardziej zdumiewająca jest wytrzymałość lotu ptaków. Jaskółka arktyczna robi co roku prawie całą podróż dokoła świata, lecąc z Arktyki przez Amerykę Północnej, Europę i Afrykę do Antarktyki i na wiosnę z powrotem. O ile naprzykład bociany mogą po drodze wypoczywać, o tyle są ptaki wędrowne, które wolą lecieć nad oceanem. Jeden z nich, lecąc z Labradoru do Brazylii, wybiera najkrótszą drogę przez Atlantyk (przeszło 5.500 kilometrów), bez możliwości wypoczynku. Zmysł orientacyjny ptaków wędrownych prawdopodobnie posługuje się polami magnetycznymi lub falami. Ilekroć ptaki wędrowne dostaną się w zasięg radaru, tracą orientację i usiłują jak najprędzej wydostać się spod działania fal.

Butelki ze sztucznej masy

Butelki ze sztucznej masy wypierają w Stanach Zjednoczonych. Są one od butelki szklanych pięć razy lżejsze, nie tłuką się i są tak elastyczne, że można w nich przechowywać pasty lub kremy i wyciskać. W roku 1948 wyprodukowano tych butelek 18 milionów sztuk, w roku bieżącym 65 milionów.

Środek na odtłuszczenie

W Stanach Zjednoczonych przeprowadza się obecnie kuracje odtłuszczające przy pomocy dwóch środków o nazwie »Sibelin« i »Cellothyl«. Pierwszy jest proszkiem pochodzenia roślinnego, drugi syntetycznym związkiem celulozy. Oba mają tę samą cenną właściwość, że nie mają żadnej wartości odżywczej, pęcznieją w wodzie w stosunku wielokrotnym do swej pierwotnej objętości i są dla organizmu ludzkiego zupełnie obojętne. Zażyte przed jedzeniem, wypełniają żołądek i sprawiają, że pacjenci siedzą przed pełnymi talerzami bez apetytu i przestrzegają z braku miejsca w żołądku diety, nie cierpiąc. Stosuje się tę kurację w wypadkach, gdy otyłość nie jest następstwem zaburzeń w gruczołach wewnętrznego wydzielania. Spadek wagi po kuracji wynosi od 10 do 45 funtów.

ILE WŁOSÓW MAMY NA GŁOWIE?

Czy na świecie znajdziemy dwie osoby, które miałyby taką samą ilość włosów na głowie? Na pytanie takie spokojnie możemy odpowiedzieć twierdząco, wiedząc, że na głowie ludzkiej przeciętnie znajduje się od 80 do 140 tysięcy włosów. Zawsze bowiem znajdziemy — teoretycznie oczywiście — takich dwóch osobników, którzy będą mieli identyczne liczebnie owłosienie. Praktyczne wyszukiwanie tych ludzi, pozostawmy naturalnie temu, kto nam zada takie pytanie.

Najgęściejsze włosy posiadają blondynki i blondyni. Bujna fryzura blondynki liczy przeciętnie 140.000 włosów, szatynki około 110 tysięcy, a brunetki 100 tysięcy włosów. Najmniej włosów na głowie mają rudzi, bo tylko 85 — 90.000. Pocieszają się jednak tym, że włosy ich są najgrubsze, no i tym, że istnieją jeszcze... łysi, którzy mają jeszcze mniej włosów. Ale u łysych to podobno jest tak, że na mądrej głowie włosy nie rosną... To piszemy na pocieszenie tych ostatnich, bo jak to jest naprawdę, nie wiadomo.

Dzienny przyrost włosów na głowie wynosi około 0,2—0,3 mm, a na brodzie — bezpośrednio po goleniu — dzienny przyrost wynosi nawet dość sporo, bo 0,4—0,65 mm. — Szybkość porastania brody zależna jest jednocześnie od częstości golenia. Każdy na pewno zauważył, że włosy na brodzie odrastają najszybciej w pierwszym okresie po goleniu. A znalazł się nawet jeden taki cierpliwy i ciekawy badacz, który wyliczył, że goląc się stale co 12 godzin rocznie, ścinamy włos o długości 22,5 cm. Jeżeli będziemy się golili raz na dobę, czyli co 24 godziny, długość włosa wyniesie 16,9 cm, a jeżeli co 36 godzin, to tylko 14,2 cm.

Jeżeli już rozpisaliśmy się o włosach, to warto wiedzieć, że normalnie w ciągu dnia wypada nam od 80 do 120 włosów. Włos nie jest taki słaby, może udźwignąć ciężar 60 gr. Przez naciąganie można zwiększyć jego długość o jedną trzecią.

EMIL HULYK z żoną **Teodorą** oraz dwojgiem dzieci — poszukiwany przez **siostrę** w Anglii. Adres w Red. »Ludu«.

KRAWCZYK JÓZEF przybyły do Brazylii w roku 1950, poszukuje rodzinę p. **Józefa Drozdowskiego,** która wyjechała w tym samym roku do Ponta Grossy. Adres: J. Krawczyk, Cia Vidraria, Santa Marina, Agua Branca, São Paulo.

Oto jest **SŁOWO POLSKIE!! Książki i pisma** sprowadza z Europy: Zofia Kietlińska, Av. Batel 1514, Curitiba) Paraná.—(»Orzeł Biały« w kiosku »Palacio Avenida« w Kurytybie.

DO SPRZEDANIA sklep i dom przy głównej drodze z Irati. Położenie wielce korzystne, dom w dobrym stanie. Wiadomości udziela **Ludwik Hawryluk — IRATI — Paraná.**

Cukierki 10 kilo — 98,50.
Lanternas c/ pilhas od 35,00.
Żarówki od 3,50.
Aparaty do ostrzenia żyletek.
Kamienie do narzędzi. Pendzle do golenia od 2.50 do 40.00.
CHARUTARIA LIBERTY
Rosario 64

Władysław Anders

Bez ostatniego rozdziału

Wspomnienia z lat 1939 — 1946

(Bez pozwolenia Autora, przedruk wzbroniony)

77)

Gen. Alexander zapytał mnie 2-go czerwca, czy część oddziałów 2-go Korpusu mogłaby objąć odcinek frontu adriatyckiego już 5-go czerwca. Zaznaczył, że zluzowana stamtąd 10-ta dywizja hinduska była znaczną pomocą na rzymskim odcinku frontu. Reorganizację Korpusu Polskiego proponował przeprowadzić na spokojniejszym odcinku adriatyckim. Wyraziłem zgodę na wprowadzenie trzech pułków artylerii polowej na dzień 5-go czerwca oraz na możliwie szybkie przejęcie odcinka przez 3-ą dywizję. Gen. Alexander poruszył następnie sprawę uzupełnień. Było to zawsze jedno z najdrażliwszych zagadnień Korpusu. Ze względu na straty Korpusu w bitwie o Monte Cassino i brak rezerw, sztab brytyjski, opierając się na swoich wzorach, etatach i cyfrach, proponował ograniczyć Korpus Polski do jednej dywizji piechoty wzmocnionej oddziałami pancernymi. Nie mogłem się na to zgodzić. Uważałem, że Korpus jest zawiązkiem przyszłej armii polskiej i że powinien składać się ze wszystkich rodzajów broni i służb, aby mieć zdolność samodzielnego działania. Byłem przekonany, że uzupełnienia nadejdą z... frontu, czyli że napłyną do nas Polacy, siłą i wbrew prawu wcieleni do armii niemieckiej i organizacji Todta, wykonywającej prace na zapleczu frontu niemieckiego. Pogląd swój przedstawiłem gen. Alexandrowi i postawiłem sprawę zaufania do mnie i do Korpusu.

— Jak dotychczas w niczym nie zawiedliśmy, — rzekłem, — tak samo w przyszłości wywiążemy się ze wszystkich powziętych zobowiązań.

Zyskałem zrozumienie i poparcie gen. Alexandra, mimo że miał on wątpliwości co do przypływu uzupełnień z jeńców.

Tego samego dnia złożyłem dłuższą wizytę królowi Wiktorowi Emanuelowi w Ravello, a po dwudniowym odpoczynku na Capri wróciłem na dawne miejsce postoju Korpusu do Campobasso, skąd odchodziły już pierwsze oddziały polskie nad Adriatyk.

Do 15-go czerwca 3-a dywizja strzelców karpackich zluzowała pozostałe oddziały 10-ej dywizji hinduskiej oraz 4-ą dywizję hinduską, a 16-go czerwca 12-y pułk ułanów ukończył luzowanie brytyjskich pułków rozpoznawczych w rejonie Sulmona.

17-go czerwca w godzinach rannych objąłem dowodzenie nad całym odcinkiem adriatyckim w rejonie Pescara. Poza oddziałami polskimi pod rozkazy Korpusu weszły: dwa brytyjskie pułki artylerii średniej, brytyjski pułk pancerny, liczne brytyjskie oddziały saperskie, łączności i obrony przeciwlotniczej, oraz korpus włoski, dowodzony przez gen. Utili, w składzie 13 baonów piechoty, dwu pułków artylerii lekkiej, dyonu artylerii ciężkiej, baonu saperów, kompanii łączności. Oddziały włoskie były bardzo źle wyposażone, szczególnie w środki mechaniczne, natomiast miały pełne stany liczebne żołnierzy.

U Ojca Świętego

Ambasador polski przy Watykanie Kazimierz Papée powiadomił mnie 20-go czerwca 1944, że zostanę przyjęty na audiencji prywatnej u Ojca Świętego.

Ojciec Święty przywitał mnie serdecznie i wyraził radość z powodu zdobycia Monte Cassino przez wojska polskie. Wiedział o dobrych stosunkach między żołnierzami polskimi a ludnością włoską i szczerze się z tego cieszył. Interesował się żywo historią 2-go Korpusu. Mówił z najgorętszym uczuciem o narodzie polskim, a jednocześnie nie ukrywał wielkiego niepokoju o jego przyszłość. Przy pożegnaniu wręczył mi medal Defensor Civitatis. Otrzymałem także portret Ojca Świętego z odręczną dedykacją.

Zwiedziłem Bazylikę i grób św. Piotra oraz inne tak dobrze znane mi z historii zabytki. Złożyłem wizytę sekretarzowi stanu kardynałowi Maglione, byłemu nuncjuszowi apostolskiemu w Warszawie kardynałowi Marmaggi, oraz nuncjuszowi papieskiemu przy rządzie polskim kardynałowi Cortesi. Rozmowy oczywiście dotyczyły głównie wojny, a przede wszystkim spraw Polski i stanowiska Rosji sowieckiej. Niestety, pobyt w Rzymie musiałem skrócić i wracać do wojska nad Adriatyk.

Zmiana zadania: na Anconę

Oddziały polskie, które weszły na odcinek adriatycki i zastąpiły jednostki brytyjskie, przejęły również ich zadania. Polegały one między innymi na zabezpieczeniu rokady szosy Pescara — Popoli — Aquila, która była w odbudowie i miała służyć do zaopatrywania prawego skrzydła 8-ej armii. Zadanie więc miało być całkowicie bierne.

Tymczasem wkrótce po przybyciu dowództwa 2-go Korpusu nad Adriatyk, jeszcze na kilkanaście godzin przed formalnym objęciem dowodzenia przeze mnie, otrzymałem z dowództwa frontu rozkaz całkowicie zmieniający dotychczasowe zadanie. Nowe zadanie brzmiało: »2-i Korpus Polski ma ścigać jak najszybciej nieprzyjaciela i uchwycić port Ancona«. Uwydatniał się pośredni wpływ lądowania wojsk sprzymierzonych w Normandii 6-go czerwca 1944, w czwartą rocznicę ewakuacji Dunkierki przez Brytyjczyków. Z rozwoju ogólnego położenia w ojskowego wynikały zmiany w planie dowództwa frontu włoskiego. Uwydatniało się również, że zaopatrywanie wojsk sprzymierzonych, oddalających się coraz bardziej od południowych baz włoskich, Taranto, Bari, Neapol, nie da się z nich utrzymać w przyszłości. Małe zaś porty pomocnicze, jak naprzykład port rybacki w Pescara, nie mogą ich zastąpić. Zjawia się przeto konieczność posiadania na północy dużych portów. Takimi portami były Ancona nad Adriatykiem i Livorno nad morzem Tyrreńskim.

Działanie na Anconę stawało się więc niezbędnym etapem operacyjnym, a przede wszystkim kwatermistrzowskim, w ruchu 8-ej armii na północ. Przestawało zaś być z pewnością tylko wypełnieniem luki w pasie nadmorskim. Świadczy o tym także otrzymany wkrótce obszerniejszy rozkaz, określający zadanie: »opanować i zapewnić otwarcie portu Ancona, który stał się niezbędny dla celów gospodarczych«.

Znaczenie obszaru adriatyckiego dla poprawy sytuacji kwatermistrzowskich narastało stopniowo. Osobiście byłem całkowicie przekonany o dużym operacyjnym znaczeniu tego kierunku, jako wyprowadzającego na skrzydło frontu nieprzyjaciela, a obchodzącego wysokie grzbiety Apenin, które zamykały wejście do doliny Lombardii. Ta jednak zmiana dotychczasowego zadania, które miało być bierne i statyczne, na wybitnie ruchome, była wówczas dla 2-go Korpusu niedogodna. Korpus potrzebował wypoczynku i reorganizacji. Środki transportowe były przeciążone zaopatrywaniem oddziałów Korpusu, znajdujących się jeszcze w rejonie Campobasso-Prata, odległym około 250 km, oraz oddziałów Korpusu na odcinku adriatyckim i oddziałów korpusu włoskiego, bardzo słabo — jak już wspominałem — wyposażonego w pojazdy mechaniczne, wreszcie przewożeniem oddziałów z rejonu Campobasso na odcinek adriatycki. Obecnie miały jeszcze podciąć zadaniem pościgu i walki.

Teren nowych działań sprzyjał opóźniającym walkom nieprzyjaciela.

(Ciąg dalszy nastąpi)

FARMACIA e DROGARIA STELLFELD
Założona w roku 1857
Dziś lepiej jak wczoraj; jutro będzie lepiej jak dziś. — JEST TO APTEKA, KTÓRA NAJTANIEJ SPRZEDAJE I NAJWIĘCEJ MA ZAUFANIA. — Przyjmuje zamówienia przez »Reembolso Postal«.
Praça Tiradentes 530 — Telefon 135-2135-4705.

ODDZIAŁ DLA POŁOŻNIC
CASA DE SAÚDE
Dr. Moysés Paciornik
Zorganizowany na sposób klinik północno-amerykańskich. **PORÓD BEZ BÓLU**
Rua Lourenço Pinto, 83—Fone 444—CURITIBA

Gwoździe, — 100 cygar — 28,00. Zapalniczki od 10.00. — 500 papierosów 31,00. 1.000 bibułek 6,00. Maszyny do mielenia mięsa od 80,00. — **CHARUTARIA LIBERTY — Rosário 64**

Henryk Sienkiewicz

Krzyżacy

POWIEŚĆ

149)

— Powiadali nam ludzie — rzekł Maćko do Zbyszka — iże popręg mu pękł przy siodle, co ty widząc, nie chciałeś na niego uderzać.

— Jużci podniosłem kopię w górę, a on mnie od tej pory pokochał. Hej, miły Boże! srogie mi pisma dali, z którymi mogłem od zamku do zamku jeździć i szukać. Już myślałem, że koniec mojej biedy i mego frasunku — a teraz ot tu siedzę, w dzikiej stronie, bez rady nijakiej, w strapieniu i smutku, a co dzień to mi gorzej i tęsknej...

Tu umilkł na chwilę, poczem rzucił z całej mocy szczapę drzewa w ogień, aż iskry posypały się z płonących głowni i rzekł:

— Bo jeśli ta nieboga jęczy tu gdzieś w jakim zamku, a myśli, żem jej zabaczył, to niechby mnie nagła śmierć nie minęła!

I tyle w nim się widocznie zapiekło zniecierpliwienia i bólu, że jął znów rzucać wiórami w ogień, jak gdyby nagłym ślepym bólem uniesion, a oni zdumieli się bardzo, nie przypuszczali bowiem, żeby tak kochał Danuśkę.

— Pohamuj się! — zawołał Maćko. — Jakoże było z onym glejtem? Zali komturowie nie chcieli rozkazów mistrza słuchać?

— Pohamujcie się, panie — rzekł Czech - Bóg was pocieszy — może wkrótce.

Zbyszkowi zaś łzy błysły w źrenicach, ale uspokoił się nieco i rzekł:

— Otwierali odmieńce zamki i więzienia. Byłem wszędy, szukałem! Aż wybuchła ta wojna — i w Gierdawach powiedział mi wójt von Heideck, że wojenne prawo inne, i że glejty, wydane w czasie pokoju, nic nie znaczą. Pozwałem go zaraz, ale nie stanął, i z zamku mnie wyżenąć kazał.

— A w innych? — spytał Maćko.

— Wszędy to samo. W Królewcu komtur, który jest zwierzchnikiem gierdawskiego wójta, nie chciał nawet czytać mistrzowego pisma, mówiąc, że wojna wojną — i głowę póki cała, kazał mi precz unosić. Pytałem i gdzie indziej — wszędy to samo.

— To teraz rozumiem — rzekł stary rycerz. — Widząc, że nic nie wskórasz, wolałeś tu przyjść, gdzie chociaż pomsta może się zdarzyć.

— Tak jest — odpowiedział Zbyszko. — Myślałem także, że jeńców nabierzem i może zamków kilka ogarniem, ale oni nie umieją zamków zdobywać.

— Hej, przyjdzie sam kniaź Witold, to będzie inaczej.

— Daj go Bóg.

— Przyjdzie. Słyszałem na mazowieckim dworze, że przyjdzie, a może i król z nim razem z całą potęgą polską.

Lecz dalszą rozmowę przerwało im przyjście Skirwoiłły, który wychylił się niespodzianie z cienia i rzekł:

— W pochód ruszamy.

Usłyszawszy to rycerze powstali żywo na nogi, Skirwoiłło zaś zbliżył ku ich twarzom swoją ogromną głowę i rzekł przyciszonym głosem:

— Są nowiny: Idą do Nowego Kowna posiłki. W dwóch rycerzy prowadzi knechtów, bydło spyżę. Zaskoczym im.

— To przejdziem Niemen? — zapytał Zbyszko.

— Tak. Wiem bród.

— A w zamku wiedzą o posiłkach?

— Wiedzą i wyjdą im na spotkanie, ale na tych uderzycie wy.

I począł im objaśniać, gdzie mają się zasadzić, tak, aby niespodzianie uderzyć na tych, którzy wyruszą się z zamku. Chodziło mu o to, by jednocześnie stoczyć dwie bitwy i pomścić ostatnie porażki, co mogło się udać tym łatwiej, że po świeżym zwycięstwie nieprzyjaciel czuł się zupełnie bezpieczny. Więc wskazał im miejsce, i czas, w którym mieli tam zdążyć, a resztę zdał na ich męstwo i przemyślność. Oni zaś uradowali się w sercach, gdyż zaraz poznali, że mówi do nich wojownik doświadczony i sprawny. Skończywszy, kazał im iść za sobą i wrócił do swej numy, w której czekali już na niego kniaziowie i dowódcy oddziałów, złożonych ze stu ludzi. Tam powtórzył rozkazy, wydał nowe, a wreszcie podniósłszy do ust piszczałkę, wyrzeźbioną z wilczej kości, wydał donośny i przeraźliwy świst, który usłyszano od jednego do drugiego końca obozu.

Na ów odgłos zakotłowało się coś wedle przygasłych ognisk; tu i ówdzie poczęły strzelać iskry, potem błysnęły płomyki, które rosły i wzmagały się z każdą chwilą, a przy ich blasku widać było dzikie postacie wojowników, zbierające się koło stosów z bronią. Bór zadrgał i zbudził się. Po chwili z głębin poczęły dochodzić wołania koniuchów, pędzących stada ku obozowi.

VIII

Doszli rankiem do Niewiaży i przeprawili się: kto ten i ów konno, kto przy ogonie końskim, kto na pęku wikliny. Poszło to tak prędko, że aż Maćko, Zbyszko, Hlawa i ci z Mazurów, którzy przyszli na ochotnika, dziwili się sprawności tego ludu, i teraz dopiero zrozumieli, dlaczego ni bory, ni bagna, ni rzeki nie mogły powstrzymać wypraw litewskich. Wyszedłszy z wody, żaden nie zewlókł odzieży, ni kożucha ni wilczury, jeno suszyli się nadstawiając grzbiety słońcu, aż dymiło się z nich, jak ze smolarni — i po małym wypoczynku ruszyli śpiesznym pochodem na północ. Ciemnym wieczorem dotarli do Niemna. I tu przeprawa, jako przez rzekę wielką, a do tego nabrzmiałą wiosennymi wodami, nie była łatwa. Bród, o którym wiedział Skirwoiłło, zmienił się miejscami w topiel, tak, że konie musiały pływać więcej niż na ćwierć stajania. Dwóch ludzi uniósł prąd przy boku Zbyszka i Czecha, którzy napróżno chcieli ich ratować, albowiem z powodu ciemności i wzburzonej wody rychło stracili ich z oczu, oni zaś nie śmieli wołać o ratunek, ponieważ poprzednio wódz wydał rozkaz, aby przeprawa odbyła się w jaknajgłębszym milczeniu. Jednakże wszyscy inni dotarli szczęśliwie do drugiego brzegu, na którym przesiedzieli bez ognia do rana.

O pierwszym brzasku całe wojsko rozdzieliło się na dwa oddziały. Z jednym Skirwoiłło poszedł w głąb kraju na spotkanie owych rycerzy prowadzących posiłki do Gottesswerder, drugi powiódł Zbyszko wstecz ku wyspie, aby zaskoczyć ludziom zamkowym, którzy naprzeciw tamtym wyjść chcieli. Dzień czynił się w górze jasny i pogodny, ale na dole bór, łęgi i krze przysłonione były gęstym, białawym oparem, który całkiem zakrywał dal. Była to dla Zbyszka i jego ludzi okoliczność pomyślna, albowiem Niemcy, ciągnący od zamku, nie mogli ich dojrzeć i w porę cofnąć się przed bitwą. Młody rycerz rad był z tego niezmiernie i tak mówił do jadącego obok Maćka:

— Pierwej uderzym się o siebie, niż się w takim tumanie i mgle zobaczym, daj Bóg tylko, aby nie zrzedniał choć do południa.

To rzekłszy, poskoczył naprzód, by wydać setnikom jadącym na przodzie rozkazy, niebawem jednak wrócił i rzekł:

— Niedługo trafim na gościniec, idący od przewozu pod wyspą do środka kraju. Tam się w gęstwinie położym i będziem na nich czekać.

— Skąd wiesz o gościńcu? — zapytał Maćko.

— Od chłopów tutejszych, których mam między ludźmi kilkunastu. Oni to wszędy nas prowadzą.

— A jak daleko od zamku i od wyspy zasadzisz się?

— W mili.

— To dobrze, bo gdyby było bliżej, mogliby z zamku knechtów w pomoc pchnąć, a tak — nie tylko nie nadążą, ale i krzyku nie usłyszą.

— Jużci, że o tym pomyślałem.

— Pomyślałeś o jednym, pomyśl-że i o drugim: jeśli to wierne chłopy, wyślij ich dwóch albo trzech naprzód, aby, który pierwszy obaczy Niemców, zaraz dawał nam znać, że idą.

— Ba, już i to zrobione!

— Tedy jeszcze ci coś powiem. Każ stu albo dwustu ludziom, zaraz, jak tylko bitka się zacznie, nie mieszać się do niej, jeno skoczyć i przeciąć drogę od wyspy.

— Pierwsza rzecz! — odpowiedział Zbyszko, — ale i takie rozkazy wydane. Wpadną Niemcy jakoby w potrzask, albo jako w paści z drzewa i żelaza do chwytania zwierza!

Usłyszawszy to, Maćko spojrzał na bratanka życzliwym okiem, rad bowiem, że Zbyszko, mimo wczesnych lat życia, tak dobrze wojnę rozumiał, więc uśmiechnął się i mruknął: Nasza prawa krew! (C. d. n.)

WINCENTY FLENIK
Chirurg — Dentysta
Godziny przyjęć: od 8—11 i od 2—6. — **Rua Saldanha Marinho, 593, Curitiba.**

Na wesoło

Wynalazki przyszłej wojny

Mój przyjaciel pan Wyciorek opowiedział mi dużo ciekawych rzeczy na temat ewentualnej przyszłej wojny i bomby atomowej. Mój rozmówca zastrzegł sobie coprawda poufność, ale ze względu na rewelacyjność jego informacji nie mogłem powstrzymać się od tak zwanej »niedyskrecji prasowej«.

— Każda wojna, panie szanowny — tłumaczył mi pan Wyciorek — inszymi wynalazkami się odznacza. W pierwszej wojnie światowej była »gruba Berta«, gazy i tanki po raz pierwszy zastosowane, w drugiej — aeroplany wielkie znaczenie posiadały, różne V-1 i 2, a także samo, ma się rozumieć, bomba atomowa. Ale te wszystkie stare wynalazki znane już dzisiaj wszystkim są i byle rekrut, w te i nazad przez kaprala sztorcowany, umie się przed nimi bronić. W nowej wojnie, o której teraz wszystkie ludzie gadają, nowe całkiem sposoby używane będą. Niech pan tylko, broń Boże, o tym nie pisze, bo to wielka jest tajemnica.

— Mam ja, panie szanowny — ciągnął dalej pan Wyciorek — jednego dobrego znajomego, pana Lufkę, któren za zawodowego wojskowego się zatrudniał, a obecnie przy amerykańskiej armii za doradcę technicznego służy. Już w ruskiej armii był on w czynie dzieńszczyka, czyli po naszemu ordynca, a w polskim wojsku za kuczera, t.j. woźnicę jeździł. Dlatego też, jak pan sam to może wyrozumieć, zawsze z wysokimi oficerami miałdo czynienia, a nawet przed wojną jednego generała obwoził. Od nich to wiele tajemnic wojskowych posiadł i bardzo w wojennym czasie jest uczony.

— A cóż pański znajomy doradza Amerykanom? — przerwałem.

— Amerykanie, panie szanowny, ogromnie boks lubią i pan Lufka różne techniczne sposoby mordobicia im pokazuje. Czasem sam przy tym oberwie, ale to mu się opłaca, bo wynagrodzenie wtedy podwójne w lukistrajkach dostaje. Ten ów pan Lufka — w różnych sposobach przyszłej wojny w zaufaniu mnie objaśnił.

— To bardzo ciekawe, niech pan opowiada.

— Jak pan wiesz, Ameryka na drugiej półkuli ziemskiej się znajduje i ruską ziemię ma akurat pod sobą. Zamiast więc naokoło świata do Sowietów latać, umyślili amerykańcy żelazną rurę durch przez ziemię przepuścić. Ta to rura w różne strony będzie się następnie rozchylać i swe otwory w najważniejszych miejscach w całej Bolszewii posiadać. Główny zaś wylot pod samiutkim Kremlem będzie umieszczony. Przez tę to rurę Amerykańcy różne gazy na sowieciarzy wypuszczać będą.

— A więc jednak gazy będą zastosowane?

— Ciemna z pana szanownego, nie ubliżając, masa. Gazy te będą, ale zupełnie inne. Amerykańcy są ludzie ludzkie i nikomu krzywdy robić nie chcą, jak to pan sam na przykładzie Niemców widzieć możesz. Także samo z bolszewikami. Wciranie dać, to co innego, owszem dadzą, ale niszczyć narodu nie zamierują. Amerykański wojskowy we wszystko zaopatrzony być musi: w czekuladę, papierosy, papier ochronnego koloru, używany przez każdego wykształconego człowieka przeważnie raz na dzień i różne rożności. Amerykańskie dowództwo po doświadczeniach ostatniej wojny musi tyż pamiętać, aby ichnie chłopaki, kiedy będą sowiecką ziemię okupywali, towarzystwo »baryszeń«, czyli ruskich frojlanów mieli. Czytałeś pan może, że jeden generał, co na Korei piwa swym sołdatom dawać zabronił, pod sąd wojenny pójść ma. Wojna, panie szanowny, wojną, a wygoda, czyli kultura, wygodą. Toteż wszystko będzie się odbywało kulturalnie, czyli humilitarnie.

— Pewnie humanitarnie, chciał pan powiedzieć.

— Właśnie mówię. Gazy tyż będą takie, aby ruskie wojsko do bicia się niezdolnym uczynić, ale nie koniecznie zaraz wszystkich zakatrupić. Dla prostych sołdatów będą inne gazy, dla wyższych komandirów znów inne, a dla ojczulka Stalina i jego marszałków i ministrów także samo inne. Na froncie, panie szanowny, będą puszczane gazy takie, że każdy jeden, co się w nich znajdzie na nic zważać nie będzie miał prawa, tylko drapać się będzie musiał. Bolszewiki, chociaż do wszów przyzwyczajone, broń poporzucają, mundury pozdejmują i po ziemi tarzać się będą, tak ich będzie swędziało. Amerykańcy ich wtedy na gołego do niewoli zabiorą.

— To naprawdę bardzo pomysłowe.

— Dla oficerów, co w sztabach siedzą, inny gaz jest pomyślany — wyjaśnił pan Wyciorek. Ruskie ludzie, a w pierwszym rzędzie wyższe wojskowe, czyli komandiry wszystkie są trunkowe. Na nich wypuści się gazy spirytualistyczne, czyli ankoholowe. Jak oni taki gaz poczują, zaraz w drezbiezgi pijane się zostaną. Z początku śpiewać »Katiuszę« i »Tankista« będą, później trepaka tańczyć, jeszcze później zaczną się obejmować, płakać i całować. Skończy się to wszystko normalnie, jak na prawdziwą zabawę przystało, to znaczy ogólnym mordobiciem. Wojsko w taki sposób bez dowódców się zostanie.

— To rzeczywiście świetnie pomyślane!

— Batiuszka, czyli ojczulek Stalin, wszystkie ministry i najwyższe generały, co na Kremlu mieszkają, w inszy sposób zagazowane zostaną. Puści się na nich gaz zasypiający. Zasną zaraz tak twardo, że ich sam djaj beł, ani nawet rodzona żona nie dobudzi. Wtedy to Amerykańcy przylecą na aeroplanach i wszystkich co do jednego do Ameryki przywiezą. Tam już dla nich odpowiednie pomieszczenie będzie przygotowane. Amerykańcy, które są narodem bardzo gościnnym, takie im warunki uszykują, jakie oni sami dziś w Sowietach dla narodu urządzili, a to dlatego, aby się czuli, jak u siebie w domu. Jeśli w krótkim czasie wszyscy kitę odwalą, niczyją winą nie będzie. W ten sposób skończy się jeich panowanie i nawet żadnego sądu urządzać nie będzie trzeba.

— Co pan mówi, to wprost genialne!

— To co pan słyszy. Główny generał amerykański, co z całym wojskiem będzie dowodził, w Waszyngtonie czy innym mieście będzie siedział. W prawym ręku będzie miał gumianą gruszkę, podobną do takiej, jak — z przeproszeniem pańskim — przy lewatywie, ale dużo większą. Będzie tylko tę gruszkę naciskał i za jej pomocą gazy do Sowietów tłoczył. Lewą ręką zaś będzie rygielek przesuwał i na odpowiedni gaz nastawiał.

— To wojna szybko się skończy?

— Wiadomo, bo inne wynalazki będą zastosowane. Na przykład widzenie na odległość, czyli telepatia.

— Telewizja — wtrąciłem.

— Właśnie mówię. Wszystko, co się w Rosji będzie działo, będzie w amerykańskim sztabie na płótnie. Jak nie przymierzając w kinie, ze wszystkiemi szczegółami widoczne. Wysoko w niebie będą zawieszone nad całą Rosją balony, na których odpowiednie aparaty będą się znajdowali, a także samo reflektory. W taki sposób, czy dniem, czy nocą nic się w Sowietach nie ukryje. »Głos Ameryki«, któren jest teraz przez Sowietów zagłuszany, będzie też przez tę samą rurę, co panu mówiłem, nadawał swe wiadomości i ludzie w Rosji wnet poznają, co jest złe, co dobre, a co prawdziwe. A poznawszy, sami ze wszystkimi bolszewikami koniec zrobią. Jest jeszcze masa innych nowych wynalazków, ale nie wszystkie spamiętałem.

Śmiech to zdrowie!

Można pogodzić

Pan Korytko zachorował na ślepą kiszkę. Wezwany chirurg stwierdził konieczność natychmiastowej operacji. Korytko sprzeciwia się:

— Wolę umrzeć, niż dać się krajać!

— Ależ drogi panie — powiada lekarz — przecież jedno z drugim można doskonale pogodzić!

Nadzwyczaj uprzejmy...

Na dworcu w Londynie Polak dostał od amerykańskiego lotnika paczkę gumy do żucia. Wsiadł do przedziału naprzeciw jakiejś staruszki i wziął się sumiennie do żucia amerykańskiego przysmaku. Po kwadransie stara dama rzekła do Polaka: »Pan jest nadzwyczaj uprzejmy, że tak się sili na rozmowę ze mną, ale niestety jestem głucha, jak pień i nic nie słyszę«.

Wyjaśnienie

— Tatusiu! Co to jest?

— To są czarne jagody!

— To dlaczego są one czerwone?

— Bo są jeszcze zielone.

Utuczy

Kupiec pyta kandydata do ręki swej córki:

— Czy możesz pan wyżywić rodzinę?

— Co znaczy wyżywić. Ja ją mogę nawet utuczyć.

Układ

Mąż do kolegów: »Kiedy żeniłem się przed pięciu laty uzgodniliśmy z żoną, że ja będę decydował w ważnych sprawach, a ona w drobnych.

— I dotrzymaliście umowy?

— Naturalnie. Tylko dotychczas nie było żadnej ważnej sprawy.

Z prochu powstał

— Dlaczego jesteś taki wystraszony, Ignac?

— Bo ksiądz powiedział że ja z prochu powstałem.

— No i cóż z tego?

— Boję się, żebym nie wystrzelił.

Dr. BRONISŁAW OSTOJA ROGUSKI

ADWOKAT — Sprawy cywilne, handlowe i robotnicze, inwentarze, uspołecznienia. — BIURO ADWOKACKIE Praça Zacarias N. 80 (edificio João Alfredo) 3-cie piętro, sala 303, Tel. 2174—Kurytyba

KLINIKA CHORÓB OCZU

Dr. C. L. Szymański

LABORATORIUM SZTUCZNYCH OCZU

Przyjmuje od 9 do 11 i od 2 do 5 po południu, **Rua Candido Lopes 128 - Edificio I.A.P.C. 6. andar - Curitiba**

ARMAZEM ROQUE

de TOMAS KUBIS

Kupujemy i sprzedajemy wszelkie produkta krajowe. — Posiadamy świeże towary spożywcze oraz napoje krajowe i zagraniczne. — **Praça Coronel Eneas 30, róg São Francisco 57 obok Igreja da Ordem, Kurytyba**

Casa de Saude

SÃO FRANCISCO

Klinika prywatna — DR. JORGE MEYER FILHO
Rua São Francisco N. 147 — Curitiba — Telef. 1043

Operacje, choroby kobiece, porody, sztuczny pneumator X na płuca.—**Aparat Roentgena—Diatermia.**—Raios **ultravieleta, Zystoskopia.** — Przyjmuje od godziny 2 — 5.
W sobotę od godziny 11 do 1.

MATERIAŁY ŁOKCIOWE

SPRZEDAŻ HURTOWNA I DETALICZNA

JOHNSSON & Cia.

Praça Generoso Marques, 26

CAIXA POSTAL 286 — Adres Telegr.: EDEMUNDO

TELEFON 2-6-2-7 CURITIBA

MÓWI SIĘ PO POLSKU

BENJAMIM ZILLI & Cia. Ltda.

Założona 1910 r.
IMPORTOWCY

SKLEP SPOŻYWCZY I ŻELASTWO;

SPRZEDAŻ HURTOWNA

Jedyni agenci TODDY DO BRASIL S. A.
Sociedade Mutua de Seguros Gerais
"A UNIVERSAL" e "MUNDIAL" Companhia
Nacional de Seguros Gerais.

Praça Coronel Eneas No. 143
CURITIBA **Caixa postal 102** PARANÁ

DUPERIAL

Uwaga Rolnicy!

« PERENOX »

Marka, która budzi zaufanie chroni **ziemniaki** i **pomidory** przed zarazą; wystarczy rozczynić go z wodą.

« DETEPÓ » - 5

Imunizuje wszelkie zboże.
Posiadamy nadto inne środki. — Udzielamy porad!
Przedstawicielem na Paranę jest:
GUERRA REGO & Cia, LTDA.
Rua Comendador Araujo, 535
Caixa Postal, 152 — Curitiba — Paraná

ESCRITÓRIO TÉCNICO

J. Ficiński — Inżynier

Architektura, Budownictwo. — Poza Kurytybą przyjmuje projekty oraz budowę kościołów, kolegiów i większych budynków. — **Biuro: Rua Marechal Floriano, n. 50**
Telefon 350 — Kurytyba — Paraná

PROSIMY ODWIEDZIĆ WYSTAWĘ W SKŁADZIE

Casas Pernambucanas

A ZDZIWICIE SIĘ NOWOŚCIAMI OTRZYMANYMI NA ŚWIĘTA BOŻEGO NARODZENIA

Praça Tiradentes, 562 - Telefon 7-7-6 i Avenida República Argentina, 4139

A MODESTA

Rua José Bonifacio, 122

Wielki wybór w butach, trzewikach, w materiałach łokciowych po cenach bardzo niskich w składzie JANA GŁODZIŃSKIEGO

(od znanego waszego, który był w Casa do Povo)

Sumiennie wykonuje się recepty okulistów.

OTICA CURITIBA

Jedyna specyfikowana
IRMÃOS BARBOSA Ltda.
Curitiba
Rua Mons. Celso 31 (Matriz)
Praça Zacharias 92 (Filial)
PONTA GROSSA
R. 15 Novembro 499 (Filial)

Dr Stanisław Bemben

Lekarz — Klinika ogólna: leczy choroby kobiece, choroby żołądka, wątroby i wewnętrzne.
Konsultorium: **Praça Tiradentes 530** (altos da Farmacia Stellfeld), od 10-12 i od 3 – 6 godz.
Rezydencja: **R. Julia da Costa, 868-Curitiba Tel. 4376**

CASA CRUZEIRO

Sielski, Sbalqueiro & Cia
Praça Coronel Eneias, 152

Żelastwo, naczynia kuchenne, szkło, farby, oleje pokosty, nasiona ogrodowe, artykuły na prezenty i t.p.—CENY NISKIE

Radios Philips

Revendedores autorisados

Casa Tarobá

STIER & STIER
Avenida João Pessoa, 111, 115. CURITIBA — Paraná

OTICA LUZ

Laboratorium Optyczne
Okulary — Telefon 4141

Sumiennie i dokładnie wykonuje się recepty okulistów przy
Rua Candido Lopes 120
Edificio I. A. P. C. w pobliżu Corpo de Bombeiros **Curitiba**

Dr. Carlos Heller

Klinika chirurgiczna dla wszystkich. Leczy żylaki na nogach i rany bez operacji.
Kons.: **Av. João Pessoa 68** przyjmuje od 11 ej do 12 ej i od 3-ej do 5-ej. Telefon 4527.
Rez.:Com. Araujo 970, Kurytyba, Telefon 424.

Dr Polan Kossobudzki

Klinika lekarsko-chirurgiczna. — Konsultorium: **Avenida Vicente Machado 570**
Rez.: **Coronel Dulcidio, 898 — Ponta Grossa—Paraná**

RELOJOARIA E ÓTICA RAEDER
de CARL R. RAEDER
Założona 1891 roku

Zegarki — Biżuteria — Okulary
Artykuły na prezenty
Skład: Rua Riachuelo 147
Telef. 1-4-8 — CURITIBA
FILIA: Rua Santos Dumont, 728 — Tel. 932 — Ponta Grossa — Paraná

DR HYGINO A. TEMPSKI

Adwokat: Sprawy Cywilne: Kryminalne i Handlowe. Metryki, dokumenty, pełnomocnictwa. — Ustawodawstwo Pracy.—Godziny przyjęć, od 9 do 11 i od 3 do 6
Ulica Francisco Ribas, 736
PONTA GROSSA - Paraná.

Leczenie bez operacji: hemoroidów, żylaków, chorób żołądkowych, niestrawności, zgagi, kiszek, wątroby, bólu kolek, ślepej kiszki, raka, wrzodów na nogach. Przymuje od 3 do 5.

Dr Mendes de Araujo

Aven. João Pessoa 68

DR. CLEMENTE PROCOPIAK

LEKARZ — Klinika dla dzieci.
Choroby kobiece. Porody.
Klinika Medyczna
Ondas curtas i ultra-curtas, raios ultravioleta com queimador de cadmio. - Raios infra vermelhos.
Ondas Ultrasonoras
Kons. Edificio João Alfredo 80, 3-cie piętro - Telef. 4679. Res. Rua Cel. Dulcidio 881 — Curitiba

Dr. E. TEMPSKI - lekarz

Praktykował w szpitalach w Polsce.
Przyjmuje od godz. 9 tej do 12 tej i od 2 ej do 4 ej
Konsultorium: Farmacia GUAIRA,
Rua Mar Floriano, 742 — Telefon 675.
Rezydencja ulica 7 de Setembro, 1588 — Tel 677

MOVEIS CIMO

DUMA PRZEMYSŁU KRAJOWEGO.
Do urządzenia biura i domu żądaj zawsze „Moveis Cimo". Skład: Rua Barão do Rio Branco, 158
Telefon, 823 — CURITIBA.

MINERVA **DROGARIAS E FARMACIAS**

Matriz: **Curitiba, Praça Tiradentes 554 — Telefon: 220-1220-2220.**
Filie: **Farmacias Colombo i Brasil** w Kurytybie.
NAJWIĘKSZA FIRMA APTEKARSKO — FARMACEUTYCZNA NA CAŁY STAN PARANA
Posiada swe filie dla sprzedaży hurtownej i detalicznej we wszystkich węzłowych miastach Stanu: Kurytybie, Ponta Grosse, Jacaresinho, Paranaguá, Londrina, União da Vitoria Irati, Morretes, Bandeirantes, Arapongas, Jaguariaiva i Antonina. Przyjmuje zamówienia za zaliczką Reembolso Postal.

Alberto Silva & Cia.

Żelazo płaskie do wozów — żelazo okrągłe — żelazo kwadratowe — żelazo T — stal na sprężyny - rury galwanizowane, piecy, płyty żelazne, instalacje sanitarne, żelastwo, drut galwanizowany i kolczasty.

ALBERTO SILVA & Cia.

Rua Comendador Araujo 91 - 95
Telefon 1-0-5-6 — CURITIBA

Szkło do okien, lustra, rzeźby obrazy, wyroby artystyczne z drzew, naczynia porcelanowe, kryształy, dewocjonalia, rzeźby, żelastwo

VIDRAÇARIA VITRAUX — BRASIL — REINALDO V. D. OSTEN & CIA. LTDA. — CURITIBA — PARANÁ

MARCA REGISTRADA

VIDRAÇARIA VITRAUX

założona w 1903 r.
REINALDO V. D. OSTEN e Cia. Ltda.
Rua Mal. Deodoro, 254 - Tel. 1335 - C. Postal 149
Telegr. "VITRAUX"—Curitiba—Paraná—Brasil
Politura, "Bisotagem" "Opacação" i Szlifowanie szkła
Wstawia sięszyby różnej jakości i rozmiaru

KUP PO CENACH DROGARII
Dostarcza się do domu, Telefon 3025
Wysyła się przez REMBOLSO POSTAL

FARMACIA MUNDIAL

Rua Emiliano Perneta, 147 — Curitiba
Jesteśmy zawsze do usługi Szanownej Klienteli na zawołanie

CASA PARIS — Okazja

FABRICA DE ROUPAS FEITAS
Wybór ubrań, płaszczy, koszul, swetrów, artykułów męskich damskich i dla dzieci. Ceny najniższe w Kurytybie ze zniżką 25 proc. Płaszcze damskie amerykańskie po 250,00 — PRAÇA TIRADENTES 306, ROG ULICY CRUZ MACHADO

Chroń pszenicę zebraną środkiem
GESAROL 33
Środek GESAROL 33 niszczy zupełnie "CARRUNCHOS", MOTYLE oraz inne owady;
nie ma po nim ani zapachu ani smaku

CASA CRYSTAL

RUA 15 DE NOVEMBRO 444
Caixa Postal 100 — CURITIBA

CASA ARNO IWERSEN & CIA.

TINTAS, PINCEIS, VERNIZES
Praça Carlos Gomes Nr. 329 — Curitiba
Farby przygotowane (oleo, esmalte, vernizes etc). Farby w proszku, farby w tubkach, alvaiades, gips, pędzle, szczotki, Rolos decorativos, Pistolas para pinturas, Téla: akwarele, pędzle specjalne. Artykuły krajowe i zagraniczne najlepszej marki.

Z POLSKI I O POLSCE

Nieludzkie tortury więźniów politycznych

Londyn, (ZPPA) — Terror, jaki stosuje Urząd Bezpieczeństwa w Polsce przezwany ironicznie Bezpieką przygotowuje świadków na procesy pokazowe, a oskarżonych powoduje do przyznawania się do niepopełnionych win, oraz do kajania się na procesach w myśl poleceń katów komunistycznych.

Okrucieństwa Bezpieki nie są nowością. Wypróbowane zostały w katowniach na całym terenie Rosji. Człowiek nie ulęknie się śmierci, ale nie wytrzyma nawet najsilniejszy stałego znęcania się sadystów komunistycznych, na jakie narażony jest codziennie — w dzień i w nocy.

Wiadomości o okrucieństwach ujawnione już były niejednokrotnie na łamach pism zagranicznych. Ostatnio zebrane relacje od całego szeregu byłych więźniów Bezpieki, uzupełniają obraz warunków panujących w przepełnionych więzieniach w Polsce. Więźniowie ci znajdowali się pod śledztwem i z tego tytułu nie byli używani do prac, które wykonują więźniowie odsiadujący już wyroki.

W Poznaniu Urząd Bezpieczeństwa posiada jedno ze swoich więzień przy ulicy Kochanowskiego, a jeden z oddziałów tego więzienia znajduje się przy ulicy »27 Grudnia«. Więzienie liczy około 400 więźniów—głównie politycznych. Dzieli się ono na trzy oddziały: dwa męskie i jeden kobiecy.

Więzienie ma ponurą sławę z uwagi na okrucieństwa stosowane przez funkcjonariuszy wobec więźniów. Szczególnym sadyzmem wyróżniają się: naczelnik więzienia, por. Młynarek i oddziałowy Bartkowiak.

W czasie śledztwa funkcjonariusze stosują między innymi:

1. Wyłamywanie palców u rąk i nóg.
2. Bicie głową badanego o ścianę.
3. Wciskanie przesłuchiwanego odbytnicą na szyjkę od butelki.
4. Tak zwana »karuzela« — więźniowi wiąże się ręce i nogi w kolanach, a po wciśnięciu pod kolana drążka, coraz szybciej obraca się więźnia w kółko.
5. Wlewanie wody do nosa przy zakneblowanych ustach.
6. Deptanie podkutymi obcasami po bosych palcach nóg więźnia.

Za lada przekroczenie regulaminu więziennego stosowane jest zamykanie w karcerze. Karcer stanowi mała celka w podziemiach, tak niska, że więzień nie może stać wyprostowany. Cela jest pusta, brak w niej okna, a u sufitu świeci się stale silna żarówka o mocy 500 watt. Na betonowej podłodze znajduje się stale warstwa wody.

W Złotowie, na Pomorzu Zachodnim, istnieje specjalne karno-śledcze więzienie UB, w którym uwięzieni są w okresie przysłuchiwań ludzie zatrzymywani we wszystkich portach morskich, oskarżeni o usiłowanie ucieczki zagranicę na statkach, jako tak zwani »ślepi pasażerowie«. W więzieniu tym podlegają również śledztwu osoby oskarżone o uprawianie przemytu morskiego, oraz ci marynarze Polacy, którzy stale przebywają zagranicą i docierają do portów polskich na pokładach statków zagranicznych na których pełnią służbę.

Najniewinniejszy terror — szykany nocne

Więzienie jest mieszane i przebywają w nim zarówno kobiety jak i mężczyźni. W więzieniu panuje surowy rygor i stosowane są najrozmaitsze szykany i środki przymusu, które mają ułatwić wydobycie od dręczonych więźniów zeznań w toku śledztwa.

W ciągu nocy więźniowie z reguły budzeni są kilkakrotnie specjalną pobudką i wypędzani w bieliźnie z cel na korytarz. W tym czasie funkcjonariusze UB przewracają im posłania i rzeczy, poczym natychmiast wpędzają więźniów do cel, gasząc jednocześnie światło. Funkcjonariusze UB nie robią przytem żadnej rewizji, a cały »zabieg« traktują tylko jako normalną szykanę wobec więźniów...

Specjalnością więzienia w Złotowie jest codzienna »gimnastyka«... trwająca nieraz do godziny. Polega ona na wykonywaniu t.zw. »żabki«, (skoki w przysiadzie) przy jednoczesnym chóralnym wykrzykiwaniu »Niech nikt nie jedzie do Szwecji!«

Bicie — najulubieńszą metodą

W czasie śledztwa normalnie jest stosowane bicie przesłuchiwanych. Ulubionym przez funkcjonariuszy więzień sposobem jest bicie w pięty. Więzień musi zdjąć buty, klęknąć na krzesełku, trzymając się jednocześnie rękami za oparcie. W tej pozycji bity jest pałką gumową w odsłonięte pięty.

W podziemnych karcerach więźniowie zamykani są na okres do 48 godzin. Karcer w Złotowie pozbawiony jest całkowicie światła nawet—elektrycznego. Jest to mała celka o betonowej podłodze, pozbawiona sprzętów. W zimnej tej celi zamyka się więźniów nago, nawet bez bielizny. Więzień osadzony w karcerze otrzymuje na całą dobę posiłek w postaci jednej kwarty wodnistej zupy.

Więźniowie w zwykłych celach otrzymują rano: kubek kawy i 250 gramów chleba, na cały dzień a w południe i wieczorem po kwarcie zupy.

W każdej celi jest dwóch lub trzech »kapusiów«, donoszących władzom więziennym o rozmowach i zachowaniu się innych więźniów. Za swoją »pracę« każdy »kapuś« otrzymuje zwiększone porcje chleba i papierosy, których pozostali więźniowie są pozbawieni.

Dwa tysiące kołchozów w Polsce

Warszawa, (IC)—Reżimowe ministerstwo Rolnictwa ogłosiło, że w dniu 1 grudnia u.r. było już w Polsce dwa tysiące zorganizowanych kołchozów. Z okazji tej urządzano wycieczkę niektórych dziennikarzy do dwutysięcznego kołchozu »Zarudnia« w powiecie chełmskim na Lubelszczyźnie. Kołchoz ten pochłonął 49 gospodarstw wiejskich i utworzony został jako wzór dla innych kołchozów na Lubelszczyźnie. Przed rokiem w grudniu istniało zaledwie 245 kołchozów w całej Polsce. Na rozkaz Moskwy reżim przyspieszył zakładanie t.z.w wiejskich spółdzielni produkcyjnych i wykazał wielki pośpiech. W ciągu obecnej zimy ma być skomasowanych nowych kilkanaście tysięcy gospodarstw, z których utworzonych będzie około 500 dalszych kołchozów. W miarę zagęszczenia się kołchozów reżim tworzył kolektywne ośrodki t.zw. miasta kołchozowe, które obejmować będą wszystkie kołchozy w danej okolicy. Równolegle do kołchozów reżim rozbudowuje sowchozy, czyli olbrzymie gospodarstwa rolne, prowadzone przez państwo. Pod względem kołchoźnictwa przoduje wśród satelitów Czechosłowacja, która posiada już ponad 3 tysiące kołchozów. Następnie idzie Bułgaria z 2.500 kołchozów, Węgry i Polska po 2.000 i wreszcie Rumunia, która zdobyła się na założenie zaledwie 1.200 kołchozów.

Całonocne przesłuchy księży

Kraków, (IC) — Jedną z najbardziej uciążliwych metod wywierania presji na księży wiejskich w Polsce są całonocne przesłuchy przez policję i kierownictwo partii. Dzieje się to w ten sposób, że późnym wieczorem zajeżdża przed plebanię upatrzonego księdza policyjny lub urzędowy samochód. Wysiada z niego powiatowy lub wojewódzki dygnitarz partyjny w otoczeniu dwóch tajnych policjantów. Wchodzą na plebanię i rozpoczyna się z proboszczem długa rozmowa, która nieraz trwa prawie przez całą noc. Rozmowa toczy się najpierw na ogólne tematy. Dopiero pod koniec długiej wizyty wychodzi szydło: »Niech ksiądz zapisze się do związku księży patriotów«.

Jeśli ksiądz tego nie zrobi, następują dalsze nocne wizyty partyjników i dalsze namowy. Namowy zmieniają się szybko w formalne badanie księdza na temat jego pracy, zwyczajów, nastrojów wśród parafian i omawianie tych samych spraw wkółko aż do zmęczenia.

Namowy takie i presje, jak również inne bardziej drastyczne środki nie dały komunistom prawie żadnego rezultatu. Księża wolą cierpieć natarczywe badania lub nawet iść do więzienia niż złamać przysięgę kapłańską. To też do związku »księżowskich patriotów« należy znikoma liczba kapłanów polskich, bo zaledwie 30. Garstka trzydziestu kapłanów, którzy i bez komunistów wykazywali pewne zboczenia ideowe, jest znikomym ułamkiem w wielotysięcznej rzeszy kapłanów polskich. Mimo więzienia, prześladowania i gróźb kapłani polscy stoją nieustannie na stanowisku. Osobiste odstępstwa są bardzo rzadkie. Ukazujące się często wiadomości o podpisywaniu apelów komunistycznych przez księży są zwykłym oszustwem komunistów, którzy zwołują duchowieństwo na zebrania pod różnymi pretekstami, a następnie podpisują za nich ułożone przez siebie apele.

UCZONY POLSKI O POCZĄTKACH ROSJI

Londyn, (CHIP) — Znany historyk polski, prof. Henryk Paszkiewicz, wygłosił w Londynie odczyt o początkach Rosji. Jak wiadomo, uczeni sowieccy bronią tezy, iż przed tysiącem lat istniał jeden naród ruski, który sięgał aż do Sanu a nawet do Popradu i że wobec tego dzisiejszy Zw. Sowiecki ma »prawa historyczne« do południowo-wschodniej Polski.

Prof. Paszkiewicz, który wyda w języku angielskim sporą książkę o początkach państwa rosyjskiego, wykazał w swym odczycie, że początkowo Rusią nazywano tylko okręg Kijowa. Później pojęcie Rusi rozszerzyło się, ale dawni kronikarze, jak Nestor, zaliczali do Rusi wszystkich, którzy wyznawali wiarę grecką. Zaliczano ich też do »języka« ruskiego w sensie języka liturgicznego. U Nastora występują więc również »ruscy Lachowie«, a to dlatego, że we wschodniej Polsce istniało chrześcijaństwo obrządku słowiańskiego. Granica etniczna przed tysiącem lat była dla Polski znacznie korzystniejsza niż później. Tereny polskie sięgały na Wołyniu aż do Styru, a ziemia halicka przez długie czasy zachowywała świadomość łączności etnicznej z Polską.

Badania profesora Paszkiewicza powinny zainteresować historyków brytyjskich, którzy skutkiem niedostatecznej znajomości tych stosunków zaliczają na rachunek Rosji wszystkie tereny, które kiedykolwiek były nazwane Biało-Rusią lub Rusią Czerwoną.

UZUPEŁNIENIE RADY NARODOWEJ

Londyn, (CHIP) — Polskie koła polityczne w Londynie przewidują, że z początkiem stycznia nastąpi uzupełnienie Rady Narodowej. Według dekretu Rada mogłaby się powiększyć jeszcze o 25 członków, ale ponieważ miejsca zarezerwowane dla przedstawicieli stronnictw opozycyjnych nie będą obsadzone, przeto obecnie do Rady wejdzie stosunkowo niewielkie grono osób. Prawdopodobnie będą to działacze społeczni z Anglii i z kontynentu.

Jeżeli rozmowy między przedstawicielami obozu rządowego a opozycją zostaną nawiązane i doprowadzą do porozumienia, to zapewne powstanie nowa Rada Narodowa ale jakaś inna instytucja o podobnym charakterze, lecz pod inną nazwą. Obecna Rada Narodowa została powołana na okres dwuletni, a więc powinna zakończyć swą działalność w czerwcu 1951 r.

KATOLICKI UNIWERSYTET W LUBLINIE

Londyn, (CHIP) — Istnieje obawa, że Katolicki Uniwersytet Lubelski będzie wkrótce zmuszony do przerwania swej działalności. Na razie jednak wykłady jeszcze się odbywają.

Uroczysta inauguracja nowego roku akademickiego odbyła się z pewnym opóźnieniem w dniu 19 listopada. Ks. rektor S. Słomkowski złożył sprawozdanie za ubiegły rok szkolny.

Uroczystość zaszczycił swą obecnością Ks. Prymas Wyszyński który był przez szereg lat profesorem Uniwersytetu.

PRÓBĘ STRAJKU stłumiono gwałtownie

Kraków, (IC)—Po wprowadzeniu zmiany waluty, z powodu której Polacy stracili dwie trzecie posiadanej gotówki, robotnicy portowi w Szczecinie postanowili urządzić strajk jako protest przeciwko niesprawiedliwej wymianie pieniędzy. Robotnicy zebrali się potajemnie i uchwalili nie stawić się do pracy na nocną zmianę, kiedy mieli ładować polski cukier na statki sowieckie.

Bezpieka zareagowała natychmiast aresztowaniem robotników. Policjanci wpadli w nocy do domów prywatnych, aresztując tych robotników, którzy mieli pracować na zmianie nocnej. Aresztowano również szereg inżynierów i techników portowych. Kilkadziesiąt ludzi wywieziono natychmiast do więzienia. Reszta robotników poszła do pracy. Strajk został stłumiony w zarodku. Była to pierwsza próba od paru lat urządzenia strajku w kraju rządzonym przez komunistyczny totalizm. Próbę tę policja stłumiła brutalnie.

ZŁOTO W POLSCE drożeje zawrotnie

Ogłaszając reformę pieniężną reżim warszawski ogłosił zarazem pompatycznie, iż odtąd nowy złoty posiada »zawartość« złota (1 złoty »równy« ok. 0,222 grama czystego kruszcu). Społeczeństwo szybko oceniło tę rzekomą kruszcową »zawartość« nowego pieniądza. Według fikcyjnej »zawartości« złota dwudziestodolarówka powinna kosztować w Polsce około 150 »nowych« złotych. W rzeczywiscości kosztuje ona teraz około 6.000 »nowych« złotych, a więc 40 razy więcej niż to wynika z kursu oficjalnego. Posiadacze złotych monet doliczają sobie ryzyko posiadania ich, to też złote monety osiągają zawrotne ceny.

SAÚDE FÔRÇA
HÆMATOGEN do Dr. HOMMEL
LAB. REUNIDOS PARANÁ LDA.
Caixa Postal 785 — Curitiba